Nr 286. Kraków. Środa 14 Grudnia 1904. Rok XXIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	34 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Piotna. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 837.404.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Bopcesa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biuro dzienników **we Lwowie** Ludwik Plona, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — **W Przemyślu** Hesseles. — **W Jarosławiu** A. Amster. **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Mysku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium, Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nacht., H. Schalek, J. Dannebeg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. **Skład** tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Uprzywilejowani.

Takie już jest prawo. Czy dobre i słuszne, to rzecz inna. — ale jest i kwita. Więc gdy kilku lub kilkunastu tysiącom wyborców jednej kategoryi zaledwo pozwolono na wybór jednego posła, to 39 „ziemian“ po parogodzinnej, miłej, sąsiedzkiej pogawędce, wybiera także jednego posła. Monstrualność tego prawa wyborczego wzrasta wraz ze zmianą stosunków społecznych. Większa własność, obszar dworski, przestały być już dawno synonimem szlachty rodowej, jako odrębnego stanu. Wieś kupić może każdy, kto ma pieniądze i ochotę, no, i kupuje ją też rzeczywiście, bo ziemia, zwłaszcza w większych obszarach, jest przedmiotem kupna i sprzedaży, jak każda inna ruchomość i nieruchomość. Tem śmieśniejszem więc jest przywiązywanie do obszaru dworskiego jakichś przywilejów politycznych, które nabyć można wraz z martwym i żywym inwentarzem.

Refleksye te narzucają się zawsze po wyborach z wielkiej własności; narzuca je także wczorajszy wybór p. Władysława G n i e w o s z a w Złoczowie. Nie dlatego je narzuca, aby nowy poseł parlamentarny z wielkiej własności nie był godny tego stanowiska; przeciwnie, wolelibyśmy, aby większa liczba głosów jego zwolenników politycznych powołała go na posła do Wiednia, — ale niepodobna oprzeć się przykremu wrażeniu pokrzywdzenia politycznego, gdy jeden „wybraniec“ posłowanie swoje zawdzięcza 36 głosom, inny zdobywać ich musi tysiące.

A czy j a k o ś ć tych głosów ma tutaj być czynnikiem rozstrzygającym? Przedewszystkiem od chwili, gdy każdy, kto ma pieniądze, kupić sobie może wieś, inteligencya przestała być obowiązującą przy nabywaniu obszaru dworskiego wraz z przywilejami politycznemi, — z czego znowu nie wynika, aby nowonabywca nie mógł być światlejszym i lepszym obywatelem kraju od wielu innych, co, zamiast wsi, kupują inną nieruchomość bez przywilejów politycznych. Dlatego zawsze powiew archaizmu politycznego zalatuje z tych sejmików większej własności, darzących nas w rezultacie posłem, wybranym nieraz mniej nawet, niż 20 głosami.

Archaizm ten zaś tkwi nietylko w ordynacyi wyborczej, która gromadzi właścicieli obszarów dworskich, lecz bardzo często w pojęciach społecznych i politycznych, z jakiemi odzywają się przy tej sposobności wyborcy tej kategoryi. — W Złoczowie przemawiał bardzo rozsądnie kandydat poselski p. Władysław G n i e w o s z, a jakkolwiek na konserwatyzm jego nie możemy się godzić, trudno odmówić mu w wielu sprawach trafnego zrozumienia rzeczy. Natomiast wprost zdumiewające było przemówienie dra Juliusza C z e r k a w s k i e g o z Dziedziłowa. „Gazeta Narodowa“, zdając relacyę, tak pisze o jego mowie:

„Mówił długo i ł a d n i e (!) o naszem zapalaniu się do głośnych haseł; bez rozwagi idziemy w ich kierunku, często ze szkodą własną. Pierwszem z takich haseł jest, ż e l u d j e s t c i e r p i ą c y i ż e t r z e b a g o r a t o w a ć. L u d s a m s i ę z t e g o ś m i e j e (!); dobrobyt wśród ludu r o ś n i e, a upada przeciwnie wśród ziemiaństwa, tego u nas — którzy nie posiadamy bogatego mieszczaństwa — właściwego trzeciego stanu. N a t y m j e d y n i e s t a n i e o p r z e ć m o ż n a i d e ę p o l s k ą, n a n i m s p o c z y w a e g z y s t e n c y a n a r o d u i dlatego jemu największa troskliwość się należy. Dobrodziejstwa oświaty p. Czerkawski nie zapoznaje, ale oświata ludowa jest jak drzewo, które m u s i p o w o l i r ó ś ć, a s z t u c z n i e r o z w i j a ć g o n i e m o ż n a. Tosamo dotyczy i przemysłu krajowego, tu najlepszym dowodem jest przemysł w ó d c z a n y, który u r ó s ł b e z s z t u c z n e j p i e l ę g n a c y i“.

Z temi poglądami polemizować nie chcemy; po prostu szkoda na to czasu. Przytaczamy je tylko na dowód owego archaizmu, tkwiącego w ustawie wyborczej i... pojęciach pewnej, specyalnej klasy wyborców, w pojęciach, które tylko dlatego torują sobie drogę w społeczeństwie i niestety, wybijają się często na poczesne miejsce, że właściciele ich należą do pewnego, uprzywilejowanego stanu. Bo dr Julian Czerkawski był przecież jednym z 39 wyborców, którzy zawyrokowali o wyborze nowego posła.

Jako objaw znamienny podnieść jeszcze należy, że w zgromadzeniu, w którem uczestniczyli obaj Badeniowie, Kazimierz i Stanisław, pp Wincenty Gnoiński, poseł Oskar Schnell i w. i., nikt nie protestował przeciw poglądom dra J. Czerkawskiego. Przyjęto je najwidoczniej „do zatwierdzającej wiadomości“.

Rosyjska ustawa prasowa.

„Nowy kurs“ w wewnętrznej polityce rosyjskiej, którego rzecznikiem jest ks. Mirski, zaznaczył się przedewszystkiem większą swobodą słowa drukowanego, a wśród zamierzonych reform nowego ministra znajduje się projekt zmiany obowiązującej obecnie ustawy prasowej, nakładającej na słowo drukowane w Rosyi niezwykle uciążliwe pęta i, co gorsza, dającej cenzorom i władzy wykonawczej szerokie pole do nadużyć i samowoli. Gdy sprawa wolności prasy w Rosyi stała się obecnie tak aktualną, nie od rzeczy będzie przypatrzeć się tym państwowym zarządzeniom, objętym ogólną nazwą „Praw o druku“ (Zakony o pieczati), które w tak barbarzyński sposób krępują rozwój wolnej myśli w Rosyi.

Nad wszystkiemi sprawami, związanemi z drukiem wydawnictw książkowych i peryodycznych w całem państwie rosyjskiem, czuwa główny wydział prasy w Petersburgu, podlegający bezpośredniej władzy ministra spraw wewnętrznych, w którego rękach spoczywa los całej prasy w Rosyi. On tylko może udzielić pozwolenia na wydawanie czasopisma, on również może zawiesić każde wydawnictwo.

Właściwą czynność cenzurowania słowa drukowanego pełnią komitety cenzury, istniejące w Petersburgu, Moskwie, Warszawie, Tyflisie, oraz oddzielni cenzorowie, znajdujący się w kilkunastu innych miastach Rosyi. Wszystko, cokolwiek wychodzi z pod tłoczni drukarskiej (naturalnie z wyjątkiem wydawnictw rządowych) musi podlegać cenzurze, która jest dwojaką: przed wydrukowaniem wydawnictwa, t. j. prewencyjna i po wydrukowaniu.

Bez prewencyjnej cenzury mogą być drukowane w P e t e r s b u r g u i M o s k w i e wydawnictwa książkowe: oryginalne, objętości najmniej 10 arkuszy, i tłomaczone, zawierające najmniej 20 arkuszy druku. Bez prewencyjnej cenzury mogą być również wydawane czasopisma w całem państwie, o ile u z y s k a j ą n a t o p o z w o l e n i e m i n i s t r a s p r a w w e w n ę t r z n y c h.

Zwolnienie od cenzury prewencyjnej pozornie może wydawać się znaczną ulgą, zwłaszcza, jeśli się weźmie pod uwagę §. 5 „Praw o druku“. Według tego paragrafu przekroczenie istniejących przepisów w wydawanych bez prewencyjnej cenzury książkach podlega kompetencyi sądu, który może nakazać całkowitą lub częściową konfiskatę danego wydawnictwa i ewentualnie skazać autora, stosownie do przekroczenia, na karę. Rząd rosyjski jednak nie ma zaufania do władz sądowych, więc i w tym wypadku zostawił sobie furtkę... administracyjną. Książki, wydawane bez prewencyjnej cenzury, mogą być puszczone w świat dopiero w 7 dni po odesłaniu egzemplarza do komitetu cenzury, który, według §. 147 ustawy prasowej, może zatrzymać nakład wydawnictwa, nie czekając na wyrok sądowy. Paragr. 149 zaś pozwala zupełnie obchodzić się bez sądu w tym wypadku, przekazując ostateczną decyzyę komitetowi ministrów, który może nakazać konfiskatę książki nawet bez wytoczenia sprawy sądowej, podczas gdy sąd, wobec braku wyraźnych cech przestępstwa, nie mógłby tego uczynić.

Wynika z tego, że uwolnienie książek od cenzury prewencyjnej w Rosyi nie jest zbyt wielkiem ułatwieniem, przedstawia zaś duże ryzyko, bo kosztowne wydawnictwo (złożone najmniej z 10 arkuszy druku) przed puszczeniem go w świat może być skazane na zagładę. Tak samo i zwolnienie gazet od prewencyjnej cenzury nie może być poczytywane za znaczną ulgę, gdy się weźmie pod uwagę, jaka odpowiedzialność spada przez to na pismo. Wprawdzie numer dziennika, wychodzącego w świat natychmiast po wydrukowaniu, nie może być skonfiskowany, lecz zato każde „przestępstwo“ w druku pociąga za sobą „ostrzeżenie“, a po takiem trzeciem ostrzeżeniu minister spraw wewnętrznych „z a w i e s z a“ wydawnictwo na przeciąg czasu do sześciu miesięcy, lub też nawet zupełnie. W ostatnim wypadku wyjednywa na to pozwolenie I. departamentu senatu (§. 148). Bądź co bądź, zwolnienie od prewencyjnej cenzury przynosi tę przynajmniej korzyść, że wydawnictwo, posiadające ten przywilej, nie podlega samowoli niższych urzędników i jest zależne tylko od wyższej władzy, a w szczególności od ministra spraw wewnętrznych.

Idąc za głosem zdrowego rozsądku, należałoby sądzić, że zato wydawnictwa, podlegające prewencyjnej cenzurze, nie mogą być odpowiedzialne za przekroczenie przepisów cenzury. — W prawodawstwie rosyjskiem jednak trudno szukać zdrowego rozsądku, więc i w ustawie prasowej istnieje to dzikie prawo, które za „przestępstwo“ w druku, pomimo poprzedniej aprobaty cenzury, czyni odpowiedzialnym redaktora lub wydawcę. Jeśli w ocenzurowanym artykule znajdują się cechy „przestępstwa“, objętego kodeksem karnym, t. j. obraza majestatu, zwierzchniej władzy i t. p., to według §. 61 „praw o druku“ redaktor lub wydawca może być pociągnięty do odpowiedzialności sądowej (w tym razie cenzor jest również odpowiedzialny). W przekroczeniach mniejszej wagi, których żadną miarą nie można podciągnąć pod kodeks karny, znowu ratuje bezpieczeństwo państwa rosyjskiego szeroka furtka administracyjna w postaci §. 154 „praw o druku“. Według tego paragrafu, każde wydawnictwo peryodyczne, p o d l e g a j ą c e c e n z u r z e p r e w e n c y j n e j, minister spraw wewnętrznych może bez żadnych „ostrzeżeń“ zawiesić na przeciąg ośmiu miesięcy, j e d y n i e z a z ł y k i e r u n e k.

Ale i to prawo według rządu rosyjskiego było zbyt... łagodne, bo w roku 1882 wyszedł „najwyższy rozkaz“, obowiązujący dotychczas, mocą którego każde wydawnictwo peryodyczne, czy to podlegające, czy nie podlegające cenzurze prewencyjnej, m o ż e b y ć z u p e ł n i e z a w i e s z o n e na zasadzie wspólnej decyzyi ministrów: spraw wewnętrznych, oświaty i sprawiedliwości oraz nadprokuratora Synodu.

Niezależnie od nadzwyczaj troskliwej „opieki“ nad słowem drukowanem właściwej cenzury i władz wyższych, nakładanie pęt na myśl ludzką leży w zakresie innych także organów. Książki treści religijnej podlegają cenzurze duchownej, znajdującej się przy Synodzie. Niektóre dzieła medyczne, popularne poradniki lekarskie, książki kucharskie i t. p. podlegają cenzurze rady lekarskiej.

Książki i artykuły, tak oryginalne, jak tłomaczone, dotyczące cesarza rosyjskiego i rodziny carskiej, mogą być drukowane jedynie za pozwoleniem ministra dworu.

Ogłoszenia, afisze i t. p. cenzuruje policya. Kontrola nad słowem drukowanem w bardzo wielu wypadkach podlega także miejscowym władzom administracyjnym. W miastach gubernialnych, w których niema komitetów cenzuralnych lub „oddzielnych“ cenzorów, czynność ich w zakresie wydawnictw peryodycznych pełnią wicegubernatorowie. Niezależnie od tego zastępowania cenzury przez miejscowe władze administracyjne, na działalność specyalnych organów cenzury mają duży wpływ generał-gubernatorowie w obrębie swej władzy. Prócz tego niektóre publikacye, ze względu na swoją treść, podlegają kontroli miejscowej administracyi państwowej. Tak np. §. 82 „praw o druku“ orzeka, że wszystkie uchwały i sprawozdania z obrad instytucyj ziemskich, szlacheckich i miejskich, w których ogniskują się najważniejsze sprawy miejscowe, mogą być drukowane jedynie za zezwoleniem gubernatorów (w Petersburgu „gradonaczalnika“).

Wobec takich specyalnych przepisów, mających na celu jedynie ukrywanie prawdy i faktów, trudno się dziwić, że niższa administracya państwowa w Rosyi może bezkarnie dopuszczać się największych nadużyć, ponieważ prawodawstwo rosyjskie uczyniło zdaje się wszystko, aby władze rządowe w Petersburgu nie mogły dowiedzieć się, choćby drogą uboczną o istotnym stanie rzeczy na rozległych przestrzeniach państwa rosyjskiego.

Krytyka japońskich działań wojennych.

Rozmaici korespondenci wojenni, którzy niedawno powrócili z obydwóch obozów, podają obecnie swoje wrażenia, spostrzeżenia i poglądy, których nie mogli podawać z placu boju do publicznej wiadomości, gdyż cenzura wojskowa nie byłaby ich przepuściła. Pomiędzy tymi korespondentami znajduje się także znany sprawozdawca londyńskiego dziennika „Daily Mail“, M a c k e n z i e, który już na początku wojny, przewidując trafnie bieg wypadków, udał się wprost do Czemulpo, skąd wysłał pierwsze wiadomości, następnie podążył z pierwszą armią japońską ku rzece Jalu, później przebywał w Niuczwangu i głównej kwaterze japońskiej, a wreszcie przez długi czas bawił w obozie generała Kurokiego.

Mackenzie sądzi obecnie, że wojna znajduje się teraz w tej fazie, która Japończykom nastręcza o w i e l e w i ę k s z e t r u d n o ś c i, niż podczas całego dotychczasowego przebiegu. Długa zwłoka w zdobyciu Portu Artura — pisze Mackenzie — pokrzyżowała japońskie plany wojenne. Trzy armie japońskie nad rzeką Szah zostały wstrzymane w pochodzie przez przeważające siły rosyjskie, a w Japonii znajduje się obecnie około 100.000 rannych pod opieką lekarzy. Nawet gdy Port Artura upadnie, c o n a s t ą p i p r a w d o p o d o b n i e w c i ą g u 6 t y g o d n i, i gdyby flota bałtycka została zniszczoną szybko, Japończycy jeszcze nie rozwiążą właściwego zadania. Wyprawa wojenna bieżącego roku okazała, że wprawdzie waleczność żołnierza japońskiego i poświęcenie ludu japońskiego dla ojczyzny są niezrównane, ale metoda wodzów i obecne położenie okazują pewne słabe strony, dające powód do troski. Jako główne niebezpieczeństwo dla Japończyków należy wymienić wzrastającą pewność wojsk rosyjskich, zbyt wielką ostrożność japońskich wodzów, którzy nie wyzyskują swych zwycięstw, ogromne straty Japończyków skutkiem ataków frontowych, dalej fakt, że Rosyanie poznali już sposób ich walczenia, a wreszcie okoliczność, na razie najmniej ważna, ż e J a p o ń c z y c y n i e z d o ł a l i z j e d n a ć s o b i e K o r e a ń c z y k ó w.

Wojsko rosyjskie, które Japończycy spotkali pierwotnie w Mandżuryi, było owem zgniłem jabłkiem, które przechodzień odrzuca na bok nogą. Otóż to odrzucenie, bądź co bądź, nie nastąpiło. Port Artura można było ku końcowi b. r. zdobyć i to z łatwością zdobyć. Dalny równie do tego nadawał się wtedy, ale Japończycy byli bezczynni, aż wreszcie fantom Portu Artura stał się rzeczywistością, aż jego spichlerze napełniły się żywnością, a składy amunicyą. Japończycy po wybuchu wojny nie przypuszczali takiej nieudolności u Rosyan, a gdy ją spostrzegli, nie mieli dosyć odwagi, czy zręczności, ażeby pierwotny plan zmienić, do nowych warunków zastosować i odważyć się na niejakie ryzyko, ażeby uzyskać rozstrzygające powodzenie.

Japończycy mieli następujący plan: Pierwsza armia zaraz po ustąpieniu mrozów miała wylądować w Czinanpo w północno-zachodniej Korei lub w jego okolicy i dążyć ku północy. Po odrzuceniu Rosyan z nad rzeki Jalu miała dalej iść ku Liaojanowi. Armia druga i armia czwarta miały wylądować na półwyspie Liaotung, maszerować naprzód długą linią i pędzić przed sobą oddziały rosyjskie. Te trzy armie miały najpóźniej w połowie lipca dojść do Liaojanu, a tymczasem armia trzecia powinna była zdobyć Port Artura. Przed nadejściem pory deszczowej miano zdobyć Liaojan, a we wrześniu już przy pomocy armii trzeciej miano zdobyć Mukden. Po dokonaniu tego planu wojska japońskie miały obsadzić na czas pory zimowej linię gór poza Mukdenem, broniąc jej przeciwko Rosyanom, prócz tego zaś silny oddział wysłać dla oblężenia Władywostoku. Sądzono, że Rosyanie zawarliby wtedy pokój.

Plan ten n i e u d a ł s i ę. Winy nie ponoszą ani żołnierze, ani marynarze japońscy, którzy bili się niezrównanie. P r o w a d z e n i e w o j n y b y ł o z a p o w o l n e, a wszędzie, gdzie należało ważyć się na jakieś niebezpieczne przedsięwzięcie, b r a ł a g ó r ę z b y t n i a o s t r o ż n o ś ć. Trzeba było 10 tygodni, ażeby z Seulu przejść przez północną Koreę przestrzeń, wynoszącą 450 kilometrów, gdy naprzeciwko Japończykom stało kilka szwadronów rosyjskiej kawaleryi i gdy każdy tydzień zyskany był skarbem dla Rosyan. — Po bitwie pod Jalu, kiedy Rosyanie w popłochu cofali się, japońscy wodzowie ścigali ich zaledwie przez 60 kilometrów drogi, zatrzymali potem swoje wojska, oszańcowali się i stali bezczynnie od początku maja do końca czerwca. — Generał Stackelberg na czele wojska poszedł na południe i został pobity; wojsko japońskie miało przeciąć mu linię odwrotu i wtedy Stackelberg

Sztuka w Wiedniu.

Wiedeń w grudniu.

Wiedeń płynie w tej chwili pod flagą sztuki. Późna jesień jest tą porą, w której puls życia stolicy z zielonego prateru i ożywionych „Ringów“ przenosi się do przybytków sztuki. Teatr, literatura i sztuki piękne odzyskują swe prawa. Wiedeń budzi się do życia kulturalnego, staje się metropolią pracy ducha, ogniskiem promieniującem tchnieniem świeżych prądów myśli i czynów. Gubi się na chwilę powiew filisterstwa, a to umożliwia bawiącemu tu przelotnie obcemu napoić się atmosferą sztuki której w innej porze musiałby szukać mozolnie, a nierzadko bez rezultatu.

Trzy wystawy sztuki stoją w obecnej chwili w Wiedniu otworem: „Künstlerhaus“, „Hagenbund“ i „Secesya“. Obejrzenie i porównanie ich daje wyobrażenie o stanie sztuki plastycznej, i o panujących prądach.

Pierwsze miejsce należy się „Künstlerhauzowi“. Doroczna jesienna wystawa jest w tym roku znacznie obfitszą niż w latach ubiegłych. Co prawda, przyczynia się do tego pewna ilość towaru świątecznego, przygotowanego „na gwiazdkę“, poza tem jednak jest we wszystkich działach wielka różnorodność i obfitość talentów i dzieł, świadczących, że sztuka wiedeńska rozkwita w warunkach pomyślnych, krzepi się dopływem świeżych jędrnych talentów, idzie równolegle z prądem sztuki europejskiej, a nawet toruje drogi pewnym samodzielnym kierunkom. „Künsterhauzowi“ przypada w udziale reprezentować ten „złoty środek“ między skrajnemi prądami, rozsadzającemi dziś twórczość malarską. Ta okoliczność zapewnia mu też przewagę wpływu i pewien autorytet w świecie malarskim, spotęgowany jeszcze ciebem poparciem sfer rządowych i mecenasów sztuki, dyktujących zawsze i wszędzie swoje warunki i narzucających swe upodobania.

Charakterystyczną cechą teraźniejszych trzech wystaw wiedeńskich jest, że każda z nich kanonizuje jedną lub kilka osobistości i wysuwa je jako czasowy szyld. W „Künstlerhauzie“ takim wybrańcem jest zmarły niedawno († 4 stycznia 1904) pejzażysta Adolf D i t s c h e i n e r, niezrównany malarz wiosny. Rozmieszczona w dwóch największych salach gmachu przy Lothringerstrasse wystawa pejzażów jego obejmuje przeszło 100 dzieł, zgromadzonych z różnych galeryj, oraz całą pośmiertną spuściznę malarza. Znakomity technik i rysownik, przedstawia się w tej kolekcyi jako twórca pełen siły, o wybitnych cechach indywidualizmu, który upodobał sobie pewne motywa i w tych doprowadził do niedoścignionej doskonałości. Twórczość jego spokojna, refleksyjna, pełna zadumy i odczucia poezyi natury. Jego pejzaże, odtwarzające rozległe tonie wód z przeglądającemi się w nich ścianami skalnemi, jego kwietne sady, jego świetne widoki alpejskiej przyrody, grupy domów na tle gór i ogrodów, celują umiłowaniem motywów niemieckich, lirycznym nastrojem i posiadają pewien zasadniczy ton tej „Gemüthlichkeit“, która jest wspólną cechą wielu malarzy niemieckich. Prawda i szczerość są ich największą zaletą i pogodzą z tym malarzem nietylko dzisiejsze pokolenie, które może Ditscheinera uważać za zacofańca, ale i dalszych następców.

Drugim artystą, którego zbiorowa wystawa zatrzymuje uwagę, jest oryentalista A. H. Schramm, przypominający nieco w sposobie tworzenia naszego ś. p. Chlebowskiego. Kilkanaście, czy kilkadziesiąt nawet obrazów jego, przynoszących sceny rodzajowe z życia na wschodzie, są rezultatem dwumiesięcznego pobytu w Damaszku. Z obrazów jego, niesłychanie zajmujących w temacie, miękkich w sposobie malowania, zdumiewających bajeczną techniką, bije umiłowanie podjętego tematu. Są to dzieła, tworzone z zapałem, na gorąco, pod wpływem wrażenia, pełne barwności, siły i wdzięku, przykuwające oko rozmaitością pomysłów już to w odtworzeniu architektury wschodu, już to typów i scen rodzajowych.

Poza tymi dwoma i trzecim Schattensteinem, który jest podobno uczniem naszego Pochwalskiego i maluje bardzo efektowne pejzaże i typy włoskie, wystawa t. zw. „Jungbundu“ przynosi ogrom nazwisk i dzieł różnorodnych, z których wiele ma piętno wybitnego talentu. Na ich czele zwraca uwagę młody Duesseldorfczyk Hermanns, którego specyalnością są nadmorskie pejzaże holenderskie i wnętrza kościołów. Na czele licznego pocztu pejzażystów kroczą Beck, Barth i Gross, w gronie portrecistów wysuwają się na czoło Bukovac, Swoboda i Bruch. „Urzędowy“ styl w portrecie reprezentuje dosyć banalnie Probst w portretach arcyksięcia Rainera i jego małżonki, malowanych dla miejskiego muzeum. — Godzi się jeszcze wymienić utalentowanego twórcę obrazów rodzajowych Larwina i malarza zwierząt Kappsteina.

Całość wystawy przedstawia się jako pstra mieszanina różnych kierunków metod i sposobów tworzenia, jako wyraz tych dążeń, które mają na celu zjednać wystawcom popularność przez zręczne hołdowanie upodobaniom przeciętnym.

Od tej przeciętności wolną jest niezawodnie wystawa „Secessyi“, która w roku bieżącym pod nowym zarządem zawróciła z dotychczasowego radykalnego kierunku i zgodziła się na kompromis ze zdrowym rozsądkiem i logiką w malarstwie, pozostawiając tylko niewielką furtkę dla „schyłkowców-nowatorów“, budujących dziwaczne kapliczki dla swej twórczej myśli. Z prawdziwą przyjemnością po raz pierwszy od czasu otwarcia wystaw „Secessyi“ widzimy w gmachu z zieloną kopułą, obrazy malowane dobrze, jasno, zrozumiale, witamy sztukę zdrową i odpowiadającą dzisiejszym kierunkom. — Z pośród pięciu sal wystawy tylko jedną zajęli dawni nieprzejednani secessyoniści, resztę sal wypełnia nowoczesna sztuka, przeważnie francuska. A więc w pierwszym rzędzie subtelny i bajecznie wykwintny w technice Besnard, odtwarzający z równą łatwością linie profilu w portrecie, jak kontrasty świateł i cieniów w scenach rodzajowych. Obok niego portrecista Blanche, łączący w swej metodzie maesteryę starych mistrzów z subtelną miękkością techniki nowoczesnej. Jego dwa portrety dziewczyny młodej w dwóch pozach odmiennych mają coś z siły Velasqueza i przypominają styl mistrzów holenderskich, kwalifikujący je do galeryj wielkopańskich. — Siłą indywidualizmu uderzają L. Simon i W. Truebner, obaj artyści z krwi i kości, natury, wyposażone temperamentem twórczym.

Przedstawicielem dawnego rewolucyjnego kierunku „Secesyi“ pozostał Belgijczyk, Montald. Posiada on wszystkie warunki nowatora w sztuce: popęd do naśladowania form i kształtów, jakie znała sztuka średniowieczna. A więc sztuczny symbolizm i niejasność myśli w kompozycyi. Obok całego cyklu luźnych postaci w stylu Botticellego, — tylko o całe niebo gorzej rysowanych — dał duże płótno zatytułowane „W pogoni za ideałem“, i w tej kompozycyi jednę z tych prób dziwacznych, które najzagorzalszego zwolennika nowych kierunków radykalnie z tej choroby wyleczyć mogą.

Niemniejszym od Montalda rewolucyonistą w sztuce jest Hiszpan, Anglada Hamaras, który w tych dniach przybył do Wiednia i jest przedmiotem najżywszego zainteresowania w artystycznych kołach stolicy. Jego obrazy to orgia kolorów, to pogoń za nieznanemi jaskrawemi efektami światła, to poszukiwanie prawdy malarskiej na nieznanych jakichś drogach. Czy maluje ciężkiego „perszerona“ w mrocznem wnętrzu stajni, które zaledwo pozwala dostrzegać jego sylwetę, czy kokotę paryską w kawiarni, czy wreszcie handlarza kogutów, otoczonego zgrają tego ptactwa, wszędzie rozwija taką orgię tonów i barw, rzuconych jako plamy świetlne, że ujarzmia widza. Temperament nieokiełzany, imponujący siłą i polotem, ale noszący ślad maniery tak wybitny, że już dziś przewidzieć można krótkość jego panowania.

Ostatnim z szeregu tych, którzy zwracają uwagę siłą i polotem talentu, jest wykwintny Francuz, Gaston La Touche, malarz salonów i budoarów, o wybitnym typie francuskim, nie wybiegający poza ciasne koło swych tematów, ale rozwijający w swoim zakresie nieoczekiwane efekta kolorystyczne. Widok wnętrza sali na koncercie Lamoureux w Paryżu jest arcydziełem pod względem szczerości wyrazu i ekspresyi artystycznej. — Malarz architektury, Karol Müller, rozkochał się w motywach architektonicznych starego Wiednia. Dał ich kilkadziesiąt i sprzedał wszystkie. Pod względem metody mógłby się zapisać na ucznia u naszego Tondosa.

W dawnej hali targowej przy Zedlitzgasse, przerobionej bardzo ładnie na przybytek nowoczesnej sztuki, rozsiadł się trzeci artystyczny Związek w Wiedniu t. zw. „Hagenbund“, reprezentujący pewien umiarkowany odłam „secesyi“. Dziś, gdy „Secesya“ z rozhukanych fluktów chorobliwego modernizmu spłynęła na spokojniejszą wód powierzchnię, „Hagenbund“ stracił swe dawne znaczenie. Mimo to, utrzymuje się w swej roli wytrwale i zabiegliwością swych członków umiał zapewnić sobie dominujące stanowisko w ruchu artystycznym wiedeńskim. — „Hagenbund“ dopuszcza do swych wystaw tylko i wyłącznie artystów austryackich w gronie których przewagę w obecnej chwili mają Czesi. Kraków miał sposobność zapoznać się przed dwoma laty z wystawą tego związku i jego najwybitniejszymi koryfeuszami.

byby się był dostał do niewoli. To przedsięwzięcie było tak łatwe, że w głównej kwaterze japońskiej obawiano się podstępu. Zanim zdołano co do tego uspokoić się, minęła korzystna sposobność. I czekano w ten sposób dalej, gdy Rosyanie tymczasem fortyfikowali Liaojan i otrzymywali posiłki z kraju.

Skądże te częste i długie pauzy? Wodzowie armii japońskiej są starymi ludźmi, wykształconymi wedle dawnej metody. Mają we krwi wschodnie lekceważenie czasu. Dziś, jutro, za miesiąc, za rok — co to znaczy, skoro się to zrobi, o ile robota jest trafną. A wiek jest zawsze ostrożny. Ustępuje z drogi niebezpieczeństwu i ta przewaga starych ludzi jest najsłabszą stroną japońskiego dowództwa. — W ten sposób stało się, że po największej części poszły dla Japończyków na marne korzyści, wynikające z nieudolności Rosyan i nieznajomości ich japońskiej metody wojowania. I stał się prawie cud: Rosyanie po każdej klęsce bili się lepiej. Ciężkie straty ponieśli także Japończycy przez ataki frontowe. Trzeba także sobie zadać pytanie, jak długo Japończycy będą mogli znosić takie straty? Na ataki z boku są już Rosyanie przygotowani, a uderzenia w formie klina dla przełamania linii nieprzyjacielskiej powodują równie wielkie straty.

Korea na razie nie odgrywa roli w działaniach wojennych, ale najście Rosyan z Władywostoku na północno-wschodnią Koreę możliwem jest na wiosnę. Mackenzie twierdzi, że Japończycy, objąwszy administracyę Korei, zrazili sobie jej mieszkańców, którzy obecnie zaczynają coraz bardziej odwracać się od Japończyków, a sympatyzować z Rosyanami. Losy wojny wahają się obecnie, ale szala chwilowo przechyla się na korzyść Rosyi. W najbliższych miesiącach trzeba się będzie spodziewać wielkiej bitwy, które jednakże nie rozstrzygną sprawy, a wielkiem niebezpieczeństwem jest nierozstrzygnięty wynik, ubezwładniający obie strony.

Ale obok niezmiennych zalet żołnierza japońskiego, trzeba także brać w rachubę zręczność generałów. U japońskiego wodza liczyć można z całą pewnością na to, że w sposobie walczenia uczyni krok, na który nikt nie był przygotowany. Ogromną zaś podporą jest stanowczość i poświęcenie całego narodu japońskiego. Hałaśliwe uniesienie pierwszych tygodni po wybuchu wojny minęło, a pozostała ponura i zacięta moc i wytrwałość. Dzisiaj lud japoński chce wytrwać za każdą cenę. Japońskie szpitale są za małe, żeby pomieścić chorych żołnierzy. Dobrze. Japończycy budują większe. Synowie ich giną tłumnie, więc nowe pokolenie wyrośnie. Lud gotów jest wszystko złożyć na ołtarzu ojczyzny.

Taki sąd wydał Mackenzie o dotychczasowych wypadkach wojennych. Trudno zgodzić się na niektóre jego zarzuty, czynione wodzom japońskim, ale wiele trafnych uwag wypowiedział sprawozdawca angielski. Jeżeli Mackenzie czyni wodzom japońskim zarzut zbytniej ostrożności, to nie uwzględnił tej ważnej okoliczności, że przecież nikt chyba nie mógł przypuścić takiej nieudolności po stronie Rosyan i musiał sądzić, że to albo podstęp, albo chwilowy popłoch.

Kronika.

Kraków 13 grudnia.

Nowe pole pracy dla kobiet. Wydział krajowy postanowił do egzaminów na sekretarzy, kasyerów, kontrolorów gminnych dopuszczać w przyszłości kobiety na równi z mężczyznami. Oczywiście pod tym warunkiem, że wykażą się odpowiednią kwalifikacyą i znajomością języków krajowych. Podania o przypuszczenie do takiego egzaminu wnosić należy do Wydziału krajowego i dołączyć do nich przez metryki chrztu, świadectwa szkolne, świadectwo moralności i ewentualnie także świadectwa z dotychczasowego zajęcia. Do przypuszczenia do egzaminu takiego wymagane jest ukończenie ośmiu klas szkoły wydziałowej, przyczem przy egzaminie na sekretarzy gminnych wykazać się należy znajomością ustaw krajowych i gminnych, zaś na kasyerów lub kontrolorów również znajomością buchalteryi państwowej.

Cieszyńska loterya fantowa. Zarząd Macierzy szkolnej w Cieszynie zawiadamia, że ministerstwo skarbu zezwoliło na urządzenie i przeprowadzenie loteryi fantowej w ciągu roku 1905. W myśl tego rozporządzenia odbędzie się ciągnienie 29 grudnia 1905 r. w Cieszynie.

W przeważnej części pozostali oni w tym samym składzie, ale poziom wystawy obecnej niższym jest niewątpliwie, jak w latach ubiegłych. Wyjątkowe znaczenie nadaje jej i dodaje zarazem atrakcyi zbiorowa wystawa obrazów znanego reformatora i opozycyonisty w sztuce Maxa Liebermanna. Imię tego malarza wsławiło się w Berlinie głośną walką przeciw sztuce t. zw. cesarskiej, czyli oficyalnej, reprezentowanej przez Begasa i Wernera. Liebermann jest głową opozycyi, a że opozycya jest wyrazem opinii wszystkich zdrowo myślących o rzeczach sztuki, więc i znaczenie zbiorowej wystawy jego dzieł, było pożądanem przypomnieniem roli, jaką we współczesnym ruchu odegrała wdowa głośna antiministeryalnego malarstwa.

Wystawa jest istotnie niezmiernie interesującą i pouczającą. Obrazy Liebermanna z trudem wydobyte z publicznych galeryj niemieckich, dają świadectwo tej niespożytej sile, która je stworzyła w ciągu lat 30. W pejzażu i w temacie rodzajowym, w portrecie i kompozycyi stylowej, wszędzie przemawia do nas szczera inspiracya artysty, który czerpał z najlepszych wzorów, jak: Millet, Daubigny lub Bastien Lepage, a w ostatniej dobie Manet.

Wystawa członków „Hagenbundu" reprezentowana przez cykl znanych nazwisk, na czele których świecą: Uprka, Kalwoda, Hudeczek, Stretti, Roth, Suppantschitsch, oraz znana z krakowskiej wystawy p. Irma Duteczyńska ma w ogólnych zarysach ten sam typ, co wystawy poprzednie, zaleca się świeżością pomysłów, a pod względem artystycznym stoi całkowicie na wysokości sztuki europejskiej.

P

Wiec kobiecy, który się miał odbyć w niedzielę 18 bm., został odłożony do końca stycznia z powodów od komitetu niezależnych.

Stowarzyszenie opodatkowanych udziela bezpłatnej porady w każdą środę między godziną 6 a 7 wieczorem w lokalu Towarzystwa zaliczkowego przy ulicy Szewskiej L. 16.

Wiadomości osobiste. P. Wojciech Biechoński, dyrektor Banku związkowego ze Lwowa, bawi w Krakowie.

Z resursy urzędniczej. W niedzielę wieczór odbył się koncert symfoniczny orkiestry 56 pułku piechoty pod kierunkiem swego kapelmistrza p. Marka, który w tym dniu obchodził zarazem 30-letni jubileusz swojej pracy. Pełna orkiestra odegrała bardzo poprawnie uwerturę Moniuszki z op. „Flis", Schuberta Symfonię nr 8 (H-moll), Beethovena wspaniałą uwerturę nr 3 „Leonore" i nowe tańce hiszpańskie Moszkowskiego. Współudział w koncercie przyjął barytonista p. Kleko, który odśpiewał kilka utworów. Po koncercie przemówił prezes resursy p. Klemensiewicz do kapel. p. Marka, życząc mu powodzenia w dalszej pracy artystycznej, a członek wydziału p. Winkler wręczył mu wieniec.

Kwesta. Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim w przytuliskach (dla mężczyzn Krakowska 47, dla kobiet Piekarska 21), będą kwestowali 13 b. m. i w dniach następnych w śródmieściu oraz w dzielnicy II w godzinach południowych. Oprócz jałmużny w gotówce, pożądane są: stara odzież, bielizna i obuwie męskie, kobiece i dziecinne.

Gimnazyalista emigrantem. Policya krakowska otrzymała telegraficzne polecenie przytrzymania Konrada Zawadzkiego, 14-letniego gimnazyalistę, który zbiegł ze Lwowa w zamiarze wyemigrowania do Ameryki.

Zuchwały rabunek. Wczoraj o godz. 10 zrana na plantacyach między ulicami Szewską i Studencką Wincenty Konrad, 28-letni wyrobnik, wyrwał przechodzącej Anieli Plesner pugilares z pieniądzmi. Na krzyk napadniętej przechodnie pochwycili i oddali w ręce agenta policyjnego zuchwałego rabusia.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj w godzinach południowych przyaresztowano około pomnika Mickiewicza Jędrzeja Kusiaka i Stanisława Ryzę za bezczelne i brutalne zaczepianie przechodzących seminarzystek.

O tejsamej porze aresztowano także na ulicy dwóch młodych chłopców, Władysławów: Borzelewskiego i Smoluchę, którzy zagrażali zdrowiu przechodniów rzucaniem kamieni z proc gumowych.

Smutna statystyka. W ciągu dni siedmiu do aresztów policyjnych przyprowadzono 32 niedorostków w wieku lat 12—15; w tem 18 za kradzież, 7 za włóczęgostwo, 1 za żebraninę, 2 za zbiegnięcie z terminu i 4 za ekscesy uliczne. Statystyka ta odsłania jednę z ciemniejszych kart wielkomiejskiego życia. Młodzież wychowuje się na ulicy, podlegając najszkodliwszym wpływom i demoralizacyi. Co się dzieje z towarzystwem opieki nad dziećmi? Przecież celem jego powinno być objaśnienie, w jaki sposób ludzie dobrej woli mogliby się przyczynić do podniesienia poziomu moralnego dzieci ulicznych, w jaki sposób pokierowaćby należało akcyą, zmierzającą do uzdrowotnienia tych smutnych stosunków.

Sprzeniewierzenie. Z Tarnowa donoszą nam: Przed sądem przysięgłych zasiadł Jan Maryan Orel, ekspedytor pocztowy, obwiniony o to, że będąc zajęty w urzędach pocztowych w Pilźnie i na Podzamczu we Lwowie sprzeniewierzył przeszło 1000 koron, a jadąc do Ameryki ukradł na statku jakiemuś podróżnemu 4200 marek. Przysięgli zaprzeczyli pytaniom o sprzeniewierzenie, zatwierdzili pytanie o kradzież. Trybunał skazał Orela na rok i miesiąc ciężkiego więzienia, wliczając do kary rok więzienia, który Orel już odsiedział w więzieniu pruskiem.

Z Lanckorony piszą nam: Dnia 9 i 10 b. m. odbyły się u nas wybory do Rady gminnej. Z urny wyborczej wyszli ludzie bardzo dzielni i znający potrzeby miasta. Dnia 11 b. m. w Czytelni ludowej ks. Rajski wygłosił pogadankę na temat wojny rosyjsko-japońskiej. Na posiedzeniu wydziału zreorganizowano czytelnię i przeprowadzono wybory.

Z Żywca piszą nam: W skład wydziału „Sokoła", wybranego na ostatniem walnem zgromadzeniu, weszli: Mieczysław Dalkiewicz (prezes), dyrektor szkoły realnej Bron. Gustawicz (wiceprezes), inżyn. Joachim Traczyk (II wiceprezes), dr Adam Fonferko (sekretarz), Piotr Bielewicz (skarbnik), Jan Bogucki (gospodarz), Bronisław Królikowski (bibliotekarz), Władysław Nowotarski, Józef Augustynowicz, Andrzej Mrzygłód, Roman Błasiak (członkowie wydziału).

W Krośnie odbędzie się dnia 18 b. m. w sali „Sokoła" wenta spożywcza w połączeniu z loteryą fantową. Początek o godzinie 3 po południu.

Nowy Targ. Staraniem „Sokoła" odbyło się d. 29 listopada żałobne nabożeństwo za poległych rodaków w powstaniu listopadowem, a dnia 3 grudnia uroczysty wieczorek. W czasie wieczorku wygłosił odczyt o powstaniu listopadowem dyrektor gimnazyum dr Krotoski, nagrodzony hucznemi oklaskami. Z wielkiem powodzeniem występowała kilkakrotnie orkiestra amatorska i chór sokoli. Znakomicie wypadła również gra na skrzypcach druha Soji i śpiew solowy p. Z. z Krakowa przy akompaniamencie p. W., a wreszcie deklamacya druha B. Zakończył żywy obraz, przedstawiający wiernie losowanie rekrutów Grottgera. Wieczorkiem zainteresowała się prawie cała inteligencya i młodzież naszego gimnazyum, natomiast, mimo starań ze strony „Sokoła", małym był udział mieszczaństwa, a nawet brakło burmistrza i jego zwolenników.

Z Andrychowa piszą nam: Staraniem „Sokoła" odbyło się w tutejszym kościele 30 listopada nabożeństwo za poległych w r. 1830/1. „Sokoli" wystąpili w mundurach. Dziatwa odśpiewała pieśni. Wieczór uroczysty odbył się 4 bm. Po treściwem słowie wstępnem nastąpiły nader udatne popisy młodego chóru sokolego, deklamacye, a zakończyła wieczór sztuka J. Maskoffa „Car jedzie". Bardzo licznie zebrana publiczność darzyła wykonawców burzliwemi a zasłużonemi oklaskami.

Listonosz dla sanatoryum. Dyrekcya poczt ogłasza: Dnia 15 b. m. wejdzie ponownie w życie dziennie dwurazowa (w niedziele jednorazowa) służba listonosza wiejskiego przy urzędzie pocztowym w Zakopanem dla sanatoryum w Kościelisku przy równoczesnem zniesieniu istniejącej tamże składnicy pocztowej.

Krajowy dodatek do podatku domowo-czynszowego. Podobnie jak w Galicyi uchwalił także i Sejm dolno-austryacki podwyższenie krajowego dodatku do podatku domowo-czynszowego. Z tego powodu odbyło się w Wiedniu zgromadzenie właścicieli realności, któremu przedłożył profesor uniwersytetu wiedeńskiego, dr Komorzyński, rezolucyę, protestującą przeciwko temu podwyższeniu. Profesor Komorzyński, omawiając skutki uchwały Sejmu dolno-austryackiego, objaśniał je na przykładzie, przyczem doszedł do tych samych wyników i użył tej samej metody, co dr Doboszyński w artykule wstępnym, który ukazał się w numerze 256 naszego pisma. Stronnictwo chrześcijańsko-socyalne rozbiło zgromadzenie to, które się rozeszło nie powziąwszy uchwały.

Kurator naukowego okręgu w roli policyanta. Pisma petersburskie donoszą, że nowy kurator okręgu naukowego orenburskiego, p. Zajączkowski, w czasie wizytacyi szkół w Permie, osobiście zarządził rewizyę nocną na stancyach uczniowskich, przyczem własnoręcznie rewidował rzeczy i pościel uczniów. — Jakaż szkoda, że pan ten nosi polskie nazwisko!

Burmistrzem m. Zaleszczyk wybrany został jednogłośnie w dniu 9 bm. dr Izydor Blutreich.

W uniwersytecie wiedeńskim rozpoczęto wczoraj na nowo wszystkie wykłady.

Zamordowanie siedmiu osób. We wsi Obersteina w Saksonii została wymordowaną cała rodzina tamtejszego właściciela dóbr Freudenberga. Ofiarą morderstwa padło 7 osób, a mianowicie Freudenberg i jego żona, troje dzieci i dwóch wnuków. Morderca podpalił po dokonaniu zbrodni dom, który spłonął doszczętnie, skutkiem czego zwłoki zamordowanych znaleziono zwęglone. Jako podejrzanego o ten czyn uwięziono zięcia Freudenberga, nazwiskiem Domsche.

Zmarli.

Franciszka z Germanów Massatschowa, wdowa po zarządcy dóbr skarbowych, w 81 roku życia, zmarła w Nowym Targu.

Od dra Rakowskiego otrzymujemy następujące pismo, z prośbą o zamieszczenie: Szanowna Redakcyo! Powróciwszy do domu po upływie 3 lat i 2 miesięcy, które spędziłem w pruskiem więzieniu, dowiedziałem się z prawdziwem wzruszeniem o wszystkich objawach współczucia, życzliwości i opieki, jakiej od ogółu doznawała moja rodzina. — Przesyłając Szanownej Redakcyi wyrazy mej najszczerszej wdzięczności, proszę zarazem o podanie ich do wiadomości publicznej. — Kraków 13 grudnia, 1904. *Dr Kazimierz Rakowski.*

Mianowania. Prezydent ministrów mianował adjunkta sądowego w ministerstwie skarbu dra Włodz. Dbałowskiego wicesekretarzem ministeryalnym.

Walne zgromadzenie „Związku kobiet" odbędzie się w niedzielę 18 b. m. w sali Rady miejskiej o godzinie 3 po południu. Na porządku dziennym sprawozdanie i wybory. Po zgromadzeniu odbędzie się odczyt.

Z Towarzystwa muzycznego. Walne zgromadzenie członków odbędzie się w niedzielę 18 b. m. w lokalu Towarzystwa (Plac Szczepański l. 3) o godzinie 5 po południu. Porządek obrad: 1) Odczytanie protokołu z poprzedniego zgromadzenia; 2) sprawozdanie z czynności zarządu i stanu Towarzystwa i konserwatoryum; 3) sprawozdanie komisyi kontrolującej; 4) wybory członków wydziału i komisyi kontrolującej; 5 interpelacye.

Z Czytelni dla kobiet. We środę 14 b. m. o godzinie 6 wieczór odbędzie się odczyt p. Wexówny na temat: „Nowe metody uczenia rysunków". Wstęp dla członków wolny, dla gości 20 h.

Korespondencya redakcyi.

P. Jes.: Przedewszystkiem imię, nazwisko, zajęcie.

Cyrk Sidolego! Aby umożliwić szerszej publiczności, jakoteż rodzinom i uczniom, którzy wieczorem do cyrku przyjść nie mogą, zwiedzanie cyrku, urządza dyrekcya cyrku we środę o godzinie 4 po południu przedstawienie popularne, na które dorośli i dzieci płacą połowę ceny na wszystkich miejscach. Program przedstawienia popołudniowego jest tak bogaty i zajmujący, jak program wieczorny.

Redaktor „Bociana" przed sądem.

Kraków, 13 grudnia.

Dzisiaj przed krakowskim trybunałem karnym stanął jako oskarżony o zbrodnię gwałtu publicznego przez wymuszenie Stanisław Lipiński, redaktor czasopisma „Bocian", dwutygodnika humorystycznego, wychodzącego w Krakowie. Oto szczegóły aktu oskarżenia.

Lipiński od dłuższego czasu, prawie od założenia swego pisma, urządzał się w ten sposób, że w „Bocianie" zamieszczał różne złośliwe lub obelżywe artykuliki, skierowane przeciw znanym w mieście, a przeważnie zamożnym osobistościom, poczem bądź sam, bądź przez osoby trzecie uwiadamiał napadanych przez siebie, że za pewną opłatą zaprzestanie na nich ataków. Trwać to miało bardzo długo, po mieście ogólnie mówiono, że „Bocian" uprawia tylko pod pokrywką „humorystyki" paszkwile, bardzo wiele też osób wolało się „okupić" panu „redaktorowi", niż narażać się na napaść lub występować ze skargą sądową. Kilka jednak wypadków wymuszania przez Lipińskiego doszło do wiadomości władz bezpieczeństwa publicznego, wskutek czego policya zarządziła dochodzenia, a gdy ich rezultat dla redaktora „Bociana" dał wynik ujemny, odstąpiono sprawę prokuratoryi państwa, która po śledztwie sądowem wystąpiła obecnie przeciw Lipińskiemu o 5 faktów wymuszenia objętych jednym aktem oskarżenia. Fakta te są podług oskarżenia prokuratoryi państwa następujące:

Do właściciela szynku obok kościoła Maryackiego, p. Adolfa Rosego, przyszedł raz redaktor „Bociana", Lipiński, z doniesieniem, że „pewna osoba" przyniosła mu do umieszczenia w „Bocianie" artykuł bardzo kompromitujący p. Rosego, lecz, że on tego artykułu nie umieści, jeżeli p. Rose da mu większą kwotę pieniędzy. P. Rose widocznie nie chciał, aby jego osobą zajmował się „Bocian", gdyż wszedł w układy z Lipińskim i targ w targ dał mu 20 koron (!), potem znowu 10 koron, lecz więcej już, mimo dopominania się Lipińskiego, dać mu nie chciał i nie dał.

Drugi fakt, przytoczony przez oskarżenie, mówi o wymuszeniu na dyrekcyi teatru miejskiego. Gdy, prawie od początku istnienia „Bociana", w piśmie tem pojawiały się bez przerwy różne napaści i paszkwile, skierowane przeciw Józefowi i Lucynie Kotarbińskim, oraz wielu artystom i artystkom sceny krakowskiej, dyrektor Kotarbiński upoważnił kupcową Rozalię Fragnerową, aby skłoniła Lipińskiego do zaprzestania napaści na teatr. Lipiński zażądał wtedy od dyrekcyi teatru stałego biletu wstępu dla siebie, lecz chociaż bilet taki, wartości paruset koron rocznie, od p. Kotarbińskiego otrzymał, nie zaniechał szkalowania personalu teatralnego i osoby dyrektora. W lipcu r. 1903 księgarz Fabian Himmelblau, za pośrednictwem Fragnerowej miał zawiadomić dyrektora Kotarbińskiego, że Lipińskiego można uspokoić większą kwotą (!), p. Kotarbiński jednak pieniężnego okupu odmówił, sądząc, że dostatecznie okupił się, dając Lipińskiemu stały fotel w teatrze, mimo, że mu przecież na recenzyach w „Bocianie" nie mogło zależeć. To niedojście do skutku układów z dyr. Kotarbińskim widocznie skłoniło Lipińskiego do wydania słynnego numeru teatralnego „Bociana", za umieszczenie w którym obelżywych artykułów skazany został Lipiński w lecie bieżącego roku, za obrazę czci, na 2 miesiące ciężkiego więzienia.

Trzecim i czwartym punktem oskarżenia jest wymuszenie, dokonane na adwokatach: dr Józefie Gleitzmanie i bł. p. dr Leonie Rothweinie, od których za nieopisanie w artykułach „Bociana", Lipiński miał pobrać od pierwszego 30 koron, a od drugiego 100 koron.

Szczególniej jaskrawym jest fakt wymuszenia od nieżyjącego już adwokata dra Rothweina. Do kancelaryi jego zgłosił się raz Lipiński z doniesieniem, że w numerze „Bociana", który już wyszedł z pod prasy, lecz jeszcze odbiorcom rozesłany nie został, ukazał się „bez jego wiedzy" artykulik, uwłaczający czci dra Rothweina. Jeżeli zatem dr Rothwein pragnie, aby notatkę tę wypuszczono, powinien pokryć koszta nowego nakładu. I istotnie Lipiński na „nowy nakład" „Bociana" dostał od adw. dr Rothweina 100 koron, chociaż przypuszczać należy, że w pierwszym nakładzie nie było owej notatki, a wybiegu tego użył Lipiński tylko dla wymuszenia od Rothweina okupu.

Piątym faktem, przytoczonym przez oskarżenie, jest sprawa z p. Macharskim, właścicielem handlu pod firmą „Antoni Hawełka". Mianowicie p. Macharski dowiedział się znowu przez ową mityczną „pewną osobę", że w „Bocianie" ma się ukazać artykulik ośmieszający go do najwyższego stopnia. P. Macharski posłał zatem do Lipińskiego upoważnionego przez siebie zastępcę do traktowania o cofnięcie zapowiedzianej notatki, na co oświadczył Lipiński, że kazał już robić do owego artykuliku bardzo kosztowne (!) klisze. Ostatecznie za cofnięcie owej zapowiedzianej złośliwej notatki wziął Lipiński od Macharskiego około 600 koron.

Lipiński, słuchany w śledztwie, zaprzeczył wszystkim zarzutom. I tak, co do sprawy z Rosem oświadczył, że nieżyjący już radca magistratu Turnau przyniósł mu raz artykulik przeciw Rosemu, ale on notatki tej nie zamieścił z własnej woli, owe zaś 20 i 10 koron, od Rosego wzięte, przeznaczone były na prenumeratę „Bociana". — Również zaprzeczał Lipiński, aby się miał dopuszczać wymuszenia na osobie dyrektora Kotarbińskiego, a o stały bilet wstępu się upominał, bo bilet taki mu się należał (!) jako redaktorowi, warunków p. Kotarbińskiemu nie stawiał żadnych, owszem, kiedy raz księgarz Himmelblau nadmienił mu, że dyr. Kotarbiński gotów mu dać 1000, a nawet 1600 koron, aby na niego i na teatr nie napadał, on, Lipiński, odpowiedział Himmelblauowi, aby się do tego nie mięszał.

Zeznania jednak świadków, tak osób poszkodowanych, jak i tych, którzy zmuszeni byli pośredniczyć między Lipińskim a jego ofiarami, stwierdziły niewątpliwie zły zamiar i winę u Lipińskiego, wobec czego został oskarżony o zbrodnię gwałtu publicznego, dokonanego przez wymuszenie z § 98 u. k. i dzisiaj stanął przed trybunałem.

Trybunałowi przewodniczył starszy radca sądu krajowego p. Ursel, w towarzystwie wotantów radców Traufelnera, Kopfa i sekretarza Krausa; oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Trzaskowski, obwinionego bronił adw. dr Ludwik Szalay.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, przystąpił przewodniczący do przesłuchania obwinionego.

Odnośnie do pierwszego punktu oskarżenia obwiniony wyjaśnia, że od Rosego pożyczył przed kilku laty 10 koron; pożyczka ta miała być „a conto" prenumeraty. Oskarżony oświadcza z emfazą, że zanadto jest „inteligentnym" człowiekiem, aby miał na szynkarzu coś wymuszać.

Przewodniczący: No, a drugi fakt z p. Kotarbińskim? Oskarżenie zarzuca panu, żeś wyłudził od dyrekcyi teatru bilet.

Oskarżony: To było tak: Ja zawsze w piśmie swojem o teatrze pisałem; a że krytyka o teatrze była ujemna, pani Kotarbińska za pośrednictwem Fragnerowej dała mi stały bilet z warunkiem, abym o teatrze nie pisał. Warunku tego nie przyjąłem, z biletu mało korzystałem, gdyż w Wiedniu, Warszawie i innych miastach widziałem lepsze sceny. Powiedziałem Fragnerowej wyraźnie, że o ujemnej działalności pani Kotarbińskiej dotąd pisać będę, dopóki z teatru nie wypędzi wszystkich „szmat". P. Kotarbińska starała się o moje względy i raz u siebie na raucie przyjmowała mnie owacyjnie kwiatami. Następnie, gdy fotel mój raz został sprzedany, odesłałem bilet natychmiast. Co do owej sumy 500 złr., to p. Kotarbiński chciał mi ją wręczyć przez Fragnerową i Himmelblaua, jednak jej nie przyjąłem.

Dalej oskarżony na pytanie o fakt z dr Gleitzmanem wyjaśnia, że gdy ukazał się w „Bocianie" wierszyk przeciw dr Gleitzmanowi, dostał za pośrednictwem Antoniego Ścibory 30 koron, poczem napisał do dra Gleitzmana list, że wierszyk ów nie odnosi się do niego (dra Gl.).

Przewodniczący: A z p. Macharskim jak to było?

Oskarżony: W szeregu sylwetek kandydatów do Rady miasta miałem zamiar przedstawić i p. Macharskiego. Powiedziałem mu o tem, a p. Macharski przysłał do mnie jakiegoś pana, który powiedział mi, że „p. Macharski mi się kłania" i prosi o przyjęcie 300 złr. Wziąłem, bo w Krakowie nie ma dziennikarza, któryby nie wziął, gdy dają (!!). Nie wpłynęło to na mój sposób pisania, gdyż mimo tych 300 złr. o Macharskim pisałem śmieszne wiersyki.

Taksamo oskarżony tłomaczy się co do faktu z bł. p. Rothweinem, że nie on do Rothweina, ale pełnomocnik kancelaryi tego adwokata przyszedł do niego i obiecał mu 30 złr., z prośbą, aby sylwetka o Rothweinie była przychylna. Pieniędzy tych jednak oskarżony nie wziął.

Przewodniczący: Czy wogóle brałeś pan pieniądze?

Oskarżony: Przyznaję się, że gdy mi dawano, to brałem, sam jednak nikogo nie nachodziłem i od nikogo nic nie wymuszałem.

Po przesłuchaniu oskarżonego na przytoczone fakta prokurator dr Trzaskowski zażądał stanowczo odroczenia rozprawy, gdyż wezwany najważniejszy świadek p. Macharski nie przybył, nadsyłając świadectwo choroby. Również nie można było przesłuchać świadka p. Włodzimirskiego na nowy fakt wymuszenia.

Obrońca obwinionego dr Szalay sprzeciwia się z ustawowych powodów odroczenia rozprawy, oraz z powodu, że tak długo pod zarzutem wymuszenia nie powinien pozostawać nawet redaktor „Bociana".

Trybunał nie przychylił się do wniosku prokuratora, zastrzegając prokuratoryi prawo dalszego ścigania Lipińskiego o fakt wymuszenia na p. Włodzimirskim i postanowił prowadzić dalej rozprawę. Przystąpiono zatem do przesłuchania świadków.

Świadek Adolf Rose, właściciel szynku w Rynku głównym, opowiada zgodnie z aktem oskarżenia, jak przed paru laty Lipiński przyszedł do niego oznajmiając, że jakiś „facet" przyniósł mu artykulik przeciw niemu, za co otrzymać ma 25 złr. Jeżeli zatem Rose da mu taką kwotę, artykuliku tego „nie puści". Rose dał mu po targu 10 złr. — Zwrotu szkody nie żąda, do postępowania karnego się nie przyłącza.

Nastąpiło przesłuchanie świadka Józefa Kotarbińskiego.

Przewodniczący: Proszę nam opowiedzieć, jak się miała sprawa napaści na teatr i wolnego biletu?

Świadek Kotarbiński: Pisma humorystyczne stałych biletów nie mają, więc i „Bocian" nie miał. Wtedy zgłosiła się do mnie kupcowa Fragnerowa z zawiadomieniem, że Lipiński za bilet stały zaprzestanie napaści. Lipiński jednak zobowiązań nie dotrzymał. Gdy raz, za pośrednictwem Himmelblaua i Fragnerowej dowiedziałem się, że Lipińskiego można kupić za kilkaset złr., odbyła się rada dyrekcyjna w teatrze, na której postanowiono nie dawać nic Lipińskiemu.

Świadek Przybyłowicz, artysta dramatyczny, zeznaje, że przed dwoma laty w cukierni zapytywał Lipińskiego, dlaczego napada na teatr? Lipiński odpowiedział, że czyni to dlatego, bo mu nie dano biletu, a ma to być sprawka pani Kotarbińskiej, na której mścić się będzie.

Świadek Rozalia Fragnerowa opowiada, jak z własnej woli, czytając napaści w „Bocianie" na teatr, wpłynęła na dyrekcyę, że Lipiński bilet otrzymał. Fragnerowa słyszała od księgarza Himmelblau, że gdyby dyrekcya teatru dała paręset złr. Lipińskiemu, to nie będzie on napadał na teatr. Fragnerowa zakomunikowała to p. Kotarbińskiemu, lecz ten odpowiedział odmownie.

Świadek Fabian Himmelblau odnośnie do owego faktu pośrednictwa między p. Kotarbińskim, a Lipińskim opowiada, że Lipiński raz wstąpił do niego i skarżył się na brak pieniędzy. Wtedy świadkowi przyszło na myśl, aby Kotarbiński dał pewną sumę Lipińskiemu, i mimo, że Lipiński miał się wzbraniać przeciw temu, świadek przez Fragnerową zaapelował do dyrekcyi o datek dla Lipińskiego, lecz sprawa nie przyszła do skutku. Była to jego własna idea, a zależało mu na tem, by nie szarpano czci kobiet w „Bocianie".

Świadek Antoni Ścibora opowiada, jak od dra Gleitzmana przyniósł Lipińskiemu 30 koron, gdy w „Bocianie" ukazał się wierszyk przeciw drowi Gleitzmanowi i miał się ukazać drugi.

Prokurator do oskarżonego: Za co pan wziął 30 koron?

Oskarżony: Za list mój, w którym doniosłem p. Gleitzmanowi, że nie przeciw niemu jest artykulik. Mój podpis wart jest 30 koron!

Świadek dr Gleitzman zeznaje, że raz, gdy w „Bocianie" ukazała się o nim złośliwa notatka, za pośrednictwem Ścibory dał 30 koron podobno na zwrot kosztów i otrzymał list od Lipińskiego, że go przeprasza za ów artykulik, zamieszczony bez jego wiedzy.

Następnie odczytano kilka pism, odnoszących się do sprawy. Z tych zeznanie St. Brandowskiego, bardzo obciążające oskarżonego, który miał wymusić od pp. Mossakowskiego i Kapały, oraz od Macharskiego większe kwoty.

Odczytano następnie zeznania p. Ichnowskiego, artysty-malarza. Ichnowski nic „nie wie o tem, jakoby Lipiński pieniądze wymuszał". Na tem zamknięto postępowanie dowodowe.

Prokurator dr Trzaskowski: Przedmiotowa istota czynu została udowodnioną, obstaję przeto przy oskarżeniu.

Obrońca dr Szalay zaznacza, że nie jego rzeczą jest bronić redaktora „Bociana", pisma pornograficznego, które się rzuca na wszystkich. Dr Szalay oświadcza, że broni tylko p. Lipińskiego, który nie jest winien temu, że istnieje „Bocian" — ale winno temu społeczeństwo, które takich pism żąda (!) i je popiera. Proces wytoczono jedynie w celu zgniecenia „Bociana", szukano i znaleziono 4 fakta. fakta — przyznaje obrońca — brzydkie, ale nie stwierdzające jeszcze spełnienia zbrodni. Zresztą oskarżony, gdyby chciał wymuszać, nie brałby 10 koron od takiego Rosego. Dr Gleitzmann dał Lipińskiemu łapówkę — to prawda — bo mu było niemiłem, że o nim „Bocian" pisał; łapówka jest świństwem, ale zbrodni wymuszenia niema. — P. Macharskiemu nie groził Lipiński artykułem ujemnym, a jeżeli go chciał wychwalać i żądał za to pieniędzy, to niema tu wymuszenia. Gdyby n. p. do mnie — rzekł dr Szalay — przyszedł p. Lipiński i powiedział: „Panie mecenasie, mam tu artykuł, stwierdzający, że pan jesteś najlepszym obrońcą w Krakowie; umieszczę to w „Bocianie"; a ja na to, wyjąwszy portmonetkę (dr Szalay wyciąga sakiewkę z kieszeni) powiedziałbym: Panie Lipiński, ma pan tu sto reńskich, niech pan o mnie tego nie pisze — w takim wypadku niema przecież żadnego wymuszenia". Zresztą gdyby p. Lipińskiego zasądzono, to i tak „Bocian" będzie wychodzić, znajdą się inni redaktorzy, bo społeczeństwo żąda (!) pornografii. Obrońca prosi o uwolnienie oskarżonego, bo dzisiejsza rozprawa, która „rzuciła Lipińskiemu w oczy tyle świństw i paskudztw", dosyć go już ukarała.

Dr Trzaskowski oświadcza, że dla prokuratoryi jest obojętnem, czy „Bocian" będzie wychodził czy nie, prokuratorya ścigać ma tylko czyny karygodne, a czyni to w tym wypadku, stwierdzając, że Lipiński popełnił szantaż. Dr Trzaskowski zakończył swe wywody: Nie jestem powołany do obrony prasy, ale oskarżony powiedział tu dziś, że w Krakowie każdy redaktor bierze pieniądze, gdy mu dają. Otóż smutneby to było, gdyby tak było, ale wiem, że jest inaczej. Większość prasy jest uczciwą, a dziennikarze uczciwie pracują na kawałek chleba. O ile wiem, jestto jedyny wypadek, który tu dziś rostrząsamy.

Dr Szalay w replice przyznaje, że łapówka była i „klejnot świństwa p. Lipiński z tej sali z pewnością wyniesie" (wesołość), ale zbrodni szantażu nie popełnił.

Obrońca zakończył swe przemówienie następującym znamiennym zwrotem: Społeczeństwo nasze za wysoko stoi, by się miało obawiać napaści w „Bocianie" i uciekać się po obronę sądów. Nie należy tylko popierać, prenumerować, czytać takich piśmideł, a skończą one swój żywot na anemię, czego ja p. Lipińskiemu i jego pismu z serca życzę!

Wyrok.

Po naradzie, która trwała 50 minut, p. Ursel ogłosił wyrok uznający St. Lipińskiego winnym zbrodni wymuszenia w 4 wypadkach (Rose, Kotarbiński, Macharski, Rothwein

i skazujący go na 2 miesiące zwykłego więzienia z postem co 2 tygodnie. Lipiński uwolniony zostaje natomiast od zarzutu co do dra Gleitzmana.

W motywach zauważył przewodniczący, że trybunał wymierzył dlatego tak łagodną karę, bo oskarżony przyznał się, że brał pieniądze i ze względu na niewinną rodzinę oskarżonego.

Oskarżony zastrzegł sobie 3 dni do namysłu.

Ostatnie wiadomości.

— Pomiędzy carem a księciem Mirskim powstało podobno przed kilku dniami — jak donoszą do „Berliner Tageblattu" — poważne nieporozumienie, wskutek czego książę już miał zamiar prosić o dymisyę. Zatarg został jednakże później załagodzony. Ruch konstytucyjny wzmaga się zresztą z każdym dniem. Według depeszy „Koelnische Zeitung", w Kijowie, Saratowie, Odessie i Niżnym Nowogrodzie odbyły się bankiety polityczne, na których postanowiono popierać rezolucye, uchwalone w Moskwie i Petersburgu. Podczas niedzielnych rozruchów w Petersburgu aresztowano 171 osób, w tej liczbie 120 studentów i 5 studentek. Dziewięć z nich będzie odstawionych do sądu, resztę wypuszczono.

— Z Rzymu donoszą do „Wiener Allgemeine Zeitung", że papież Pius X podczas audyencyi, jaką udzielił księciu Albertowi pruskiemu, wyrazić miał życzenie, ażeby cesarz Wilhelm dał polskim swoim poddanym więcej wolności w sprawach religijnych. Książę Albert miał na to odpowiedzieć, że w Berlinie już powzięto postanowienie zniesienia zakazu nauki religii w języku polskim.

Wiadomość tę powtarzamy na razie na odpowiedzialność informatora organu wiedeńskiego.

— Widownią krwawych zaburzeń było wczoraj przed południem miasto Walencya w Hiszpanii. Gdy procesya, licząca do 1000 osób, wyszła tam wczoraj z kościoła, prowadzona przez prefekta, rzucił się na nią tłum ludzi, który usiłował ją rozpędzić. Przyszło do bójki na kamienie, a następnie padły strzały rewolwerowe. Rozwinęła się formalna walka uliczna. Kawalerya i żandarmerya z trudnością przywróciły spokój. Walka trwała kilka godzin. Bardzo wielu jest rannych, dwóch zabitych.

Kronika lwowska.

Lwów, 13 grudnia.

Proces separacyjny artysty-malarza p. St. Janowskiego i znanej autorki Gabryeli Zapolskiej-Janowskiej odbył się onegdaj w tutejszym sądzie cywilnym. P. Janowski uzyskał na własną prośbę zupełną separacyę. Donosi o tem „Kuryer Lwowski".

Miejska rada zdrowia postanowiła przedłożyć Radzie miejskiej do zatwierdzenia wniosek o pomnożenie liczby lekarzy miejskich o jedną posadę więcej. Dotychczas było 10 lekarzy. Nowa posada kreowaną będzie dla dzielnicy miasta między ulicą Mickiewicza a Żółkiewską i okolicą Wysokiego Zamku, gdzie dotąd były dwa okręgi sanitarne. Asystentowi fizykatu postanowiono nadać nazwę lekarza miejskiego na równi z innymi. Projektowane jest w końcu utworzenie posady asystenta w biurze chemika miejskiego.

Syn Kuropatkina we Lwowie. Onegdaj w południe przejechał przez Lwów pociągiem wiedeńskim syn generała Kuropatkina, w powrocie z Paryża do Odessy. Jest to około 22-letni młodzieniec; ubrany był z wyszukaną elegancyą w kosztowne futro.

Dezerterzy rosyjscy przejeżdżają przez Lwów w ogromnej ilości. Wczorajszym wieczornym pociągiem przybyło trzy wozy dezerterów, których część zatrzymała się we Lwowie, część zaś odjechała wprost do Krakowa, skąd zamierza udać się do Ameryki. Jak nas informowano, ilość dezerterów przejeżdżających przez Lwów w ostatnich dniach nieco się zmniejszyła.

Z więzienia sądu karnego odstawiono w sobotę do policyi Ilka Kiczałę, celem odstawienia go do zakładu obłąkanych. Zeszłego tygodnia odbyła się przeciw niemu rozprawa o zamordowanie w straszny sposób 9-letniego chłopca. Sędziowie przysięgli uznali Kiczałę winnym zbrodni morderstwa, lecz równocześnie wydali werdykt uwalniający, przyjmując, że działał on w stanie przemijającego pomieszania zmysłów. Prokurator zgłosił zażalenie nieważności i dlatego Kiczałę na razie zatrzymano, ponieważ jednak zażalenie to zostało cofnięte, odstawiono go do domu obłąkanych jako niebezpiecznego dla otoczenia.

Śmierć starosty. Donoszą tu z Horodenki, że zmarł tam starosta Wyczółkowski.

Rewolucya w Sejmie węgierskim.

(Telegramy „N. Reformy" z 13 grudnia).

Budapeszt. Członkowie zjednoczonej opozycyi zebrali się dzisiaj o godz. pół do 9 rano w lokalu klubowym grupy Banffyego, aby stamtąd udać się razem do gmachu parlamentu. Przybyło około 90 posłów rozmaitych stronnictw opozycyjnych. Posłowie zebrani udali się razem pieszo do gmachu parlamentu. W ulicach było tylko mało publiczności, która witała znanych sobie posłów okrzykami „Eljen!" Gdy posłowie opozycyjni zbliżyli się do wejścia do parlamentu, przyszło do burzliwych scen, ponieważ ustawiony tam inspektor policyjny żądał rzekomo, aby posłowie wchodzili do gmachu pojedyńczo. — Posłowie wyrazili z tego powodu oburzenie, a kilku posłów miało inspektora insultować i usunąć na bok.

Przed początkiem posiedzenia, które rozpisano na godz. 10, weszli posłowie opozycyjni do sali posiedzeń, **wyparli z niej nowo ustanowioną straż parlamentarną, zburzyli trybunę prezydenta i fotele ministeryalne.**

Obecnie, godz. 10 min. 30, posiedzenie nie mogło być jeszcze otwarte.

Atak.

Budapeszt. Gdy posłowie opozycyjni, wchodząc do gmachu parlamentu, zauważyli w kuloarach nową straż parlamentarną, obrzucili ją obelgami i wyrzutami, iż jako Węgrzy podjęli się takiej służby. Wzburzenie się wzmogło, gdy posłowie, wszedłszy do sali, zauważyli, że wszystkie dostępy do trybuny prezydyalnej, zajęte są przez straż parlamentarną. Poseł Wiktor Rakosi chciał się udać na trybunę parlamentarną, jednakże straż parlamentarna przeszkodziła mu. Posłowie Polonyi, Lengyel i inni pospieszyli mu na pomoc i odparli straż. **Następnie zburzyli posłowie estradę. Również stół Izby wywrócono i wyrwano zeń nogi.** Posłowie opozycyjni uzbroili się kawałkami drzewa z połamanych przedmiotów. Na straż parlamentarną rzucano foliałami i drukami. Straż nie uczyniła nic dla swej obrony. W końcu **wypędzili posłowie opozycyjni straż ze sali i obsadzili trybunę prezydyalną.** Fotele ministeryalne wrzucono do ław większości. (Fotele ministeryalne w Sejmie węgierskim tworzą właściwie pierwszy rząd krzeseł poselskich i nie znajdują się na estradzie. Przyp. red.) Stół ministeryalny został również wywrócony i zdemolowany.

Hr. Juliusz Andrassy, który pojawił się w sali, został przyjęty okrzykami: „Eljen!" Wkrótce potem weszli do sali członkowie partyi liberalnej wraz z Tiszą, w towarzystwie kilku członków gabinetu. Hr. Tisza został powitany okrzykami oburzenia. Wołano po niemiecku „Abzug" i gwizdano. Hr. Tisza przez chwilę przypatrywał sie zajściom w Izbie posłów, poczem się wydalił. Posłowie opozycyjni wciąż zajmują estradę prezydyalną i od czasu do czasu wznoszą szydercze okrzyki pod adresem rządu. Wielką wesołość na końcu wywołał poseł Paszgay, który z trybuny prezydyalnej wołał: „Przystępujemy do głosowania".

O godzinie pół do 12 w południe na sali sejmowej było jeszcze niezmienione.

Przed gmachem parlamentu zebrały się tłumy. Gdy na wezwanie policyi tłum się nie rozszedł, przybył oddział policyi konnej i wpędził tłumy do ulic pobocznych.

Tymczasem na sali posłowie opozycyjni **dalej prowadzili swe dzieło zniszczenia.** Na środku sali **urządzono barykadę z połamanych foteli i stołów. Na barykadzie tej ustawiono szubienicę,** a na niej nalepiono kartę z napisem **„Tisza-Perczel".** (Perczel jest prezydentem Izby. Przyp. red.). Pos. Kaas i inni członkowie opozycyi wycinają z krzeseł prezydyalnych i ministeryalnych kawałki skóry i rozdają je na pamiątkę. Fotograf jest obecny w sali i robi zdjęcia. Po godzinie 12 także posłowie opozycyjni opuścili salę. Większa część posłów zatrzymała się w kuloarach i naradza się.

O przebiegu obrad partyi liberalnej nic niewiadomo, gdyż obrady uznano za poufne. Jak słychać, znowu wystąpiło 10 posłów z partyi liberalnej.

Budapeszt. Posłowie opozycyjni wyjęli sztaby mosiężne, któremi przymocowane są dywany do schodów i uzbroili się niemi. Posłów dyssydentów, gdy wchodzili na salę, powitano żywemi oklaskami, również witano oklaskami b. ministra oświaty Vlasicza.

Krążą bardzo rozmaite i awanturnicze pogłoski; jedni opowiadają, że odbywa się właśnie rada gabinetowa, na której hr. Tisza zażądał upoważnienia do prośby o użycie honwedów dla przywrócenia porządku i t. p. Starszy komisarz sali obrad, Ferkasz, w chwili, gdy zdawał prezydentowi ministrów sprawozdanie o położeniu na sali i chciał prosić o upoważnienie o ponowne wysłanie straży parlamentarnej na salę, **padł z powodu omdlenia.** Podczas tego zgiełku kilku posłów opozycyjnych **odniosło lekkie skaleczenia** od rzucanych przedmiotów, pomiędzy innymi także Zoltan, Papp i Polonyi.

Rozbijanie trybuny i foteli.

Budapeszt. Trybuna prezydenta i fotele ministrów przedstawiają **straszny obraz spustoszenia.** W chwili, gdy stronnictwa opozycyjne z krzykiem wpadły do sali posiedzeń, stało już po obu stronach trybuny prezydenta 8 gwardzistów parlamentarnych. Prezydent dał im rozkaz, aby nie występowali zaczepnie, lecz tylko bronili się w razie, jeżeli sami zaczepieni zostaną. Część członków opozycyi **rzuciła się na nich** z prawdziwą furyą. Zanim zdołano wydać rozkaz, aby wycofali się z sali, już 5 gwardzistów ciężkie, a 3 lekkie odniosło rany. Jednego z nich, który nie dość szybko opuścił salę, **rzucono na ziemię, deptano nogami,** tak, że do **bezprzytomnego niemal** trzeba było wezwać pogotowie ratunkowe.

Balustrada, otaczająca trybunę, jest połamana, fotele ministeryalne tworzą tylko wielką kupę złamków.

Budapeszt. Przy rozrywaniu balustrady obok trybuny prezydenta Izby i przy rozbijaniu foteli ministeryalnych, zranili się lekko posłowie Geza Polonyi i Franciszek Rigo.

Tisza w Izbie poselskiej.

Budapeszt. O godzinie 10 przybył hr. Tisza w towarzystwie ministrów Berzeviczego, generała Nyiri i Hieronymiego. Hr. Juliusz Andrassy, jakkolwiek przyłączył się do opozycyi, stanął przy Tiszy, aby bronić go przed czynną zniewagą. Nie przyszło jednakże do tego. Opozycya obrzuciła ministrów obelgami, lecz czynnie ich nie zaczepiła. Ujrzawszy połamane fotele, Tisza wraz z całym gabinetem cofnął się do sali ministeryalnej, gdzie odbyła się konferencya.

Odroczone posiedzenie.

Budapeszt. Posiedzenie Izby panów, które się miało odbyć dzisiaj, zostało do jutra odroczone.

W starciu straży parlamentarnej z członkami opozycyi **kilku strażaków odniosło zranienia.** Opatrzyło ich Towarzystwo ratunkowe.

Budapeszt. Posłowie opozycyjni stoją w zbitych grupach na sali i omawiają sytuacyę. W jednej grupie pos. Juliusz Andrassy mówi do posłów opozycyjnych. Słychać, że proponuje on, aby bar Feilicz prezydował. Na tę propozycyę odezwały się okrzyki: „Feilicz pod żadnym warunkiem nie może objąć przewodnictwa. Hr. Juliusz Andrassy i hr. Apponyi udają się do trybuny prezydyalnej, ciągle jeszcze zajętej przez posłów opozycyjnych, aby z nimi konferować. Pos. Ugron wygłasza podczas tego mowę do grupy posłów i uświadcza, że dla rozwiązania zawikłań należy wybrać drogę legalną. Perczel nie może pod żadnym warunkiem prezydować. Na to wołają jego słuchacze:

— Nie, ten łajdak, ten łotr i krzywoprzysięzca nie może nigdy prezydować.

Kilku z posłów rozdaje kawałki połamanych mebli dziennikarzom na pamiątkę, opatrując je swojemi podpisami.

Wtem wszedł na salę kwestor Izby, powitany przez posłów opozycyjnych świstem i obelgami. Pos. Nessi woła: Kwestor Izby zawiadamia właśnie, że dzisiaj posiedzenia już nie będzie, ale my mu nie wierzymy, on z pewnością kłamie. Nie odejdziemy stąd.

Tymczasem posłowie partyi liberalnej powoli opuścili salę i udali się do swego klubu, gdzie jest na godzinę 12 zwołana konferencya.

Budapeszt. Po ustąpieniu Tiszy, sala posiedzeń zaczęła się zapełniać. Była chwila, w której zanosiło się **na ogólną walkę** między stronnictwem rządowem a opozycyą. Nagle zjawił się w Izbie kwestor, który oznajmił, że dzisiejsze posiedzenie się nie odbędzie. Stronnictwo rządowe wówczas opuściło salę. Opozycya pozostała w niej jeszcze przez czas dłuższy, podejrzywając, że po jej odejściu większość wróci i posiedzenie się odbędzie. Dopiero o godzinie dwunastej sala się opróżniła.

Znieważenie dyrektora policyi.

Budapeszt. Gwałtowne wystąpienie stronnictw opozycyjnych przed dzisiejszem posiedzeniem wywołało tu wielkie wrażenie. Faktem jest, że członkowie opozycyi **czynnie znieważyli dyrektora policyi,** gdy żądał od nich, aby pojedyńczo wchodzili do gmachu parlamentu. — W chwili, gdy zamierzał udać się do telefonu, aby poprosić prezydenta gabinetu o dalsze rozkazy, kilku posłów opozycyjnych **chwyciło go za gardło i dusząc go, odepchnęło na bok.**

Hr. Tisza o zajściach.

Budapeszt. Prezydent gabinetu hr. Tisza, udając się na posiedzenie klubu liberalnego, oświadczył jednemu z posłów, że to, co się stało w Izbie dzisiaj, nie jest już wybrykiem politycznym, lecz występkiem zwykłym, kwalifikującym się przed sąd karny. Właśnie takie postępowanie opozycyi ułatwi rządowi zwycięstwo.

Budapeszt. O dzisiejszem posiedzeniu partyi liberalnej donoszą: Gdy hr. Tisza wszedł na salę, powitano go okrzykami „Eljen" i oklaskami. Hr. Tisza, zabrawszy głos, oświadczył:

„Wprawdzie spodziewałem się burzy, jednakże takich zajść się nie spodziewałem i nie przypuszczałem, aby przyzwoici ludzie mogli coś podobnego uczynić. To, co się dzisiaj stało w sali parlamentu, jest pospolitą zbrodnią i zrobiłem też doniesienie do sądu, który potrafi zarządzić, co należy, i pociągnie winnych do odpowiedzialności. Gdyby wbrew wszelkim oczekiwaniom parlamentarne obrady były niemożliwe, zaapeluję do narodu i spodziewam się, że naród stanie po naszej stronie".

Pos. hr. Daniel wywodzi, że jest wprawdzie starym parlamentarzystą, ale czegoś podobnego jeszcze nie widział. W obecnej chwili jest obowiązkiem całej partyi liberalnej wytrwać przy Tiszy i mowca spodziewa się, że nie będzie takiego tchórza, któryby w obecnej chwili opuścił szeregi partyi.

Poseł Szentivanyi wywodzi, że jest i pozostanie wiernym hr. Tiszy i partyi liberalnej. Nie jest jego zwyczajem uciekać w chwili niebezpieczeństwa, prosi jednak, aby w obecnej chwili nie powzięto żadnych uchwał, gniew jest bowiem złym doradcą. Uchwały można powziąć jutro. Prosi również prezydenta ministrów, aby w obecnej chwili nie chwytał się jeszcze środków represyjnych, gdyż w takim razie należy się obawiać, że sprawa przeniesioną zostanie na ulicę, a wtedy polać się może krew niewinna. Jest obecnie obowiązkiem tych posłów, którzy wystąpili z partyi liberalnej, aby obecnie podjęli się interwencyi.

Prezydent ministrów Tisza przyznaje, że sam nie był za tem, aby w tej chwili powzięto uchwałę. Nie obawia się przeniesienia sprawy na ulicę, gdyż sądzi, że naród jest za nim. Ale nawet gdyby miało przyjść do rozruchów, pokażemy, że jesteśmy panami kraju.

Rokowaniom jest hr. Tisza przeciwny.

Pogłoska o dymisyi hr. Tiszy.

Budapeszt. Bezpośrednio po zajściach w Izbie rozeszła się pogłoska, że **hr. Tisza telegraficznie podał się do dymisyi.** Z kół rządowych stanowczo przeczą tej pogłosce.

Z teatru wojny.

Działa japońskie, dokonawszy zniszczenia floty rosyjskiej w wewnętrznej przystani Portu Artura, częściowo zamilkły, częściowo skierowane zostały na miasto. Z okrętów rosyjskich trzyma się nad wodą jeszcze pancernik „Sewastopol", który schronił się do zatoki zewnętrznej, gdzie atoli wystawiony jest na ataki torpedowców japońskich.

W Petersburgu dopiero wczoraj ogłoszono urzędownie wiadomość o nowej tej klęsce.

Do Londynu nadeszła wiadomość, że admirał Togo oczekiwać będzie fotę bałtycką w pobliżu wyspy Formozy.

Sytuacya nad rzeką Szah nie zmieniła się dotychczas.

(Telegramy „N. Reformy" z 13 grudnia.)

Ponowna ofenzywa.

Londyn. „Morning Post" donosi z Szangaju: Japońskie prawe skrzydło, stojące na południe od rzeki Szah, **wykonało ruch w kierunku północnym.** Straże przednie dotarły do Huansza. Donoszą, że przyszło **do znaczniejszej walki.**

Wśród zamieci śnieżnej.

Petersburg. Korespondent „Birż. Wiedomosti" donosi: Korzystając z zamieci śnieżnej usiłowali Japończycy onegdaj w nocy **zdobyć nagłym atakiem most na rzece Szah,** zostali jednakże odparci. Straty rosyjskie są bardzo małe.

Ostatnie schronisko.

Londyn. „Standard" donosi z Tokio pod datą wczorajszą. Z wiarygodnego źródła słychać, że „Sebastopol" znajduje się koło Miantanszan i **wystawiony jest na ataki torpedowców japońskich.** Rosyjskie kontrtorpedowce schroniły się pomiędzy okręty szpitalne.

Londyn. Artylerya japońska na „wzgórzu 203 metrów" **zaprzestała na razie ostrzeliwania portu i zwróciła swoje działa na miasto.**

O zniszczeniu floty.

Petersburg. Rząd otrzymał już ze wschodniej Azyi urzędowe doniesienie, że flota rosyjska w Porcie Artura **została zupełnie zniszczona.** Opinia publiczna jest tą wiadomością w najwyższym stopniu wzburzona. Niedzielne i wczorajsze rozruchy uliczne były następstwem tego **rozdrażnienia opinii publicznej.** Zewsząd objawia się żal, że flota portarturska nie usiłowała jeszcze raz przedrzeć się przez kordon admirała Togi.

Wrażenie w Rosyi.

Londyn. Z Petersburga donoszą: Publiczność rosyjska dowiedziała się o zniszczeniu reszty okrętów rosyjskich w Porcie Artura dopiero wczoraj. Wiadomość ta wywołała **przygnębiające wrażenie.** Nadzieja, iż flota bałtycka zdoła jeszcze zmienić sytuacyę na morzu na korzyść Rosyi, **znikła zupełnie.** Zapowiedź wysłania trzeciej floty do Azyi wschodniej uważają ogólnie tylko za zamiar uspokojenia opinii publicznej.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 13 grudnia.

Wiedeń. Dzisiaj o godz. 10 przed południem przyjmował cesarz księcia saskiego Jana Jerzego na osobnej audyencyi. Książę saski notyfikował wstąpienie na tron króla Fryderyka Augusta.

Waszyngton. Angielsko-amerykański traktat został dzisiaj podpisany.

Rokowania traktatowe.

Wiedeń. Dziś krążyły tu pogłoski, że rokowania traktatowe z Niemcami podjęte zostaną na nowo już w najbliższy czwartek i to w Berlinie. „N. Fr. Presse" twierdzi natomiast, że pogłoski te są mylne i że przed przyszłym tygodniem wznowienia rokowań spodziewać się nie można.

Zamknięcie Akademii sztuk pięknych.

Wiedeń. Z powodu demonstracyi uczniów, wywołanej nominacyą prof. R. Marchalla, rektor Niemann zarządził zamknięcie Akademii i jej zbiorów.

Rozruchy w Petersburgu.

Petersburg. (Urzędownie). O rozruchach, które odbyły się w niedzielę na Newskim Prospekcie, ogłoszone zostały jeszcze następujące szczegóły uzupełniające:

Po nabożeństwie w soborze kazańskim, zebrały się tłumy na Newskim Prospekcie, pomiędzy „mostem policyjnym" a ulicą Sadowaja. Tłum wzrastał ciągle. Wśród tłumu zwracały szczególną uwagę liczne grupy studentów wyższych szkół i studentek. Młodzi ludzie, którzy widocznie byli bardzo wzburzeni, stali grupami na ulicach i przeszkadzali wszelkiej komunikacyi. Wśród takich okoliczności, policya zaostrzyła swoją czujność. O godz. 1-szej w południe usłyszano między Newskim Prospektem a ul. Michała, z tłumu pieśń, poczem okrzyk: „Niech żyje wolność!" Następnie rozwinięto dwa sztandary z napisami rewolucyjnymi. Gdy pewna liczba osób rzuciła się na ten tłum, wyruszyła policya piesza, konna i żandarmi. Oddział policyi wyruszył razem ze stróżami domów, którzy również zostali wezwani do strzeżenia porządku. W krótkim czasie aresztowano z tłumu kilka osób i przewieziono na policyę. Pomiędzy aresztowanymi znajdował się robotnik, który miał nabity rewolwer. Dwa sztandary zabrano, trzy dalsze znaleziono na miejscu rozruchów.

O godzinie 2 przyszło do podobnych zajść koło „mostu policyjnego" i przy cerkwi Katarzyny, jednakże usiłowania urządzenia demonstracyi nie miały powodzenia; 10 czerwonych sztandarów zostało przez policyę zabranych. Podczas uśmierzania rozruchów wstrzymano komunikacyę tramwajową, ponieważ demonstranci zajęli wszystkie wozy. Komunikacya wozami oraz sankami nie doznała przerwy. O godzinie trzeciej po południu panował znów spokój.

O godz. 4-tej Newski Prospekt miał już zwykły wygląd. — Konna policya strzegła Prospektu do wieczora. Kilka osób stawiało opór policyi i zrobiła użytek z lasek! Z tego powodu policya była zmuszoną dobyć broni. Nie było wypadku śmierci, ani poważniejszego zranienia. 42 osoby otrzymały kontuzye. Wielu rannych udało się wprost do domu. Jeden oficer żandarmeryi otrzymał uderzenie kijem. Czterej agenci policyjni i czterej stróże musieli wezwać pomocy lekarskiej. Przewieziono ich po szpitala. Lekarze orzekli, że wszystkie rany są lekkie. Dwaj studenci otrzymali zranienia bagnetami w ręce. Zostali oni po opatrzeniu przez lekarzy odesłani do domu. Podczas rozruchów aresztowano ogółem 132 osoby prowizorycznie, wśród tego 88 studentów wyższych zakładów naukowych. Po przesłuchaniu na policyi, wypuszczono aresztowanych na wolność.

W dalszym ciągu aresztowano jeszcze 48 osób, pomiędzy temi 32 studentów i 5 studentek. Przeciw 9 studentom i studentkom wytoczone będzie oskarżenie o przekroczenie, reszta tegoż samego wieczora została wypuszczoną na wolność.

Berlin. Z Petersburga telegrafują, że na Newskim Prospekcie przyszło wczoraj ponownie do bardzo krwawych rozruchów. Cenzura zabrania dziennikom pisać o nich.

Walka z prasą.

Petersburg. Dziennik „Syn Otieczestwa", który już dwa razy był napomniany, otrzymał trzecie napomnienie i został na 3 miesiące zawieszony.

Gazeta „Prawo" otrzymała za swój szkodliwy kierunek trzecie napomnienie.

Proces zabójcy Plehwego.

Petersburg. Dziś rozpoczął się przed tutejszą Izbą sądową przy udziale przedstawicieli klasowych proces przeciw zabójcom Plehwego. Oskarżonymi o to przestępstwo są: Sazonow i Sikorski. Przewodniczy obradom starszy prezes Izby kurator Maksymowicz, członkowie Izby: Seliwanow, Wilken, Delarow i Remjezow, przedstawiciele klasowi: hr. Gudowicz, Drużynin, Lelanow i paru innych. Oskarżenie wnosi tow. prokuratora Kukuranow; obronę adwokat przysięgły Karabczewski i Kazarinow. Świadków powołano 29, ekspertów 4. Sprawa sądzona jest przy drzwiach zamkniętych. Do Petersburga przyjechał ojciec oskarżonego, przemysłowiec leśny Sazonow z gub. ufimskiej.

Pogrzeb Pypina.

Petersburg. Wczoraj w klasztorze Nowodziewiczym odbył się pogrzeb zwłok akademika Pypina. Na pogrzebie znajdował się prezydent akademii nauk, wielki ks. Konstanty Konstantynowicz i tłumy publiczności. Nad grobem wygłoszono ciepłe mowy, poświęcone pamięci zmarłego. Złożono także mnóstwo wieńców, w tej liczbie od akademii belgradzkiej.

Za kradzież obrazu.

Kazan. Proces przeciw Stojanowi, który używa także nazwiska Czajan, o kradzież obrazu Matki Boskiej z cerkwi klasztoru kazańskiego, który to obraz nawet Pugaczew, zdobywszy w r. 1773 Kazań, uszanował, zakończył się. Stojana skazano na 12 lat robót przymusowych. Stojan obraz spalił, wyłupawszy poprzednio drogie kamienie z jego ram. Kopia tego obrazu znajduje się na sztandarze domowym Romanowów.

Uwięzienie defraudantów.

Berlin. Do „Kattovitzer Zeitung" donoszą z Kijowa, że uwięziono tam nagle kilkunastu oficerów, którzy sprzeniewierzyli znaczniejsze kwoty, przeznaczone na kaftaniki dla rezerwistów.

Przed cesarską premierą.

Berlin. Z polecenia cesarza Wilhelma wywieszono dziś na gmachu opery, jako w przededniu premiery Leoncavalla „Roland von Berlin" plakaty z wezwaniem do publiczności, aby się publiczność nie krępowała w teatrze obecnością cesarza i galowym charakterem przedstawienia i nie szczędziła dziełu oklasków.

Anglia przygotowuje się do wojny.

Londyn. „Standard" donosi: Generał Kiczener zajmuje się obecnie kwestyą tak silnego wzmocnienia armii indyjskiej, aby mogła odeprzeć ataki nieprzyjaciela, któryby rozporządzał armią 500-tysięczną. Indye mogłyby wystawić na granicy armię, złożoną z 160.000 ludzi i 350 dział. Rezerw możnaby w Indyach powołać 136.000. Armia indyjska musi więc doznać znacznego powiększenia. Jest zamiar powołania ochotników z Kanady, Afryki i Australii.

Londyn. „Daily Chronicle" donosi: W ciągu sesyi parlamentu przedłożoną zostanie ustawa w sprawie budowy nowych doków w Harwich.

Londyn. Minister wojny, Arnold Forster, wygłosił wczoraj mowę, w której przytoczył ustęp z pisma generała Sir Hamiltona, który jest przydzielony do armii japońskiej. Generał Hamilton wywodzi pomiędzy innemi: Obecna wojna przekonała mnie, że stan, w jakim znajduje się nasza armia, stanowi straszne niebezpieczeństwo dla egzystencyi naszego państwa. Przekonałem się, że do zwycięstwa wystarcza zaledwie, jeżeli się ma, co tylko można mieć najlepszego, my zaś mamy wszystko jak najgorsze.

Syveton samobójcą.

Adwokat Syvetona zgłosił się u sędziego śledczego i oświadczył, że zbytecznem jest śledzenie za przyczyną śmierci Syvetona, gdyż popełnił on samobójstwo. Była to dla niego jedyna droga wyjścia z przykrej sytuacyi.

„Więcej powiedzieć nie mogę — rzekł adwokat — chodzi tu o zajście familijne".

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Wielka wyjątkowa Sprzedaż Gwiazdkowa

po niebywale niskich cenach w magazynie

MAISON DE BLANC Kraków, Rynek główny 6

(Szara kamienica)

Koszule damskie ręcznie haftow.	zł. 1.—	**Bluzki haftowane**	dawniej zł. 3·25 teraz zł. 1·68
Koszule damskie ubierane haftow.	—·95	**Bluzki sukienne**	3·85 1·85
Majtki damskie „ „	—·74	**Bluzki jedwabne**	19·— 8·—
Kaftaniki damskie „ „	—·82	**Halki „**	18·50 9·85
Halki z haftowaną falbaną	—·98	**Garnitury stołowe na 6 osób**	od zł. 1·28 wyżej

Ścierki do szkła i prochu	sztuka 8 ct.
Sztuka szyrtyngu (23 mtr.)	dawniej złr. 6·— teraz zł. 4·50
„ **Weby** (23 mtr.)	6·— 4·50
„ **Dymki** (23 mtr.)	9.— 6·50
Prześcieradła bez szwu	1·25 —·88

Uwaga: Bluzki i Halki z ubiegłego sezonu po zadziwiająco niskich cenach. 3123 5 8 **Wielki wybór bielizny męskiej i dziecięcej.**

KSIĘGARNIA
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie

3418 3 5 poleca

	Koron
Gall J. **Kolendy** na 4 gł. chór męski (a capella)	2·—
Ochmański St. **Pastorałki** czyli zbiór kolend ludowych	2·40
Richling W. **Zbiór kolend** na fortepian i do śpiewu	3·—
Sierosławski J. **Zbiór kolend**	2·40
Swierzyński M. **Nowa kolenda** słowa W. Bełzy	2·40

Poszukuje się froeblanki

do dzieci na prowincyę. Bliższa wiadomość: W Krakowie, ul. Radziwiłłowska l. 29, I. p., na lewo. 3536 1 3

Sprzedaż gwiazdkowa!!

Po cenach znacznie zniżonych nabywać można następujące przedmioty na gwiazdkę: Wina stołowe, Koniaki, Perfumerye, Mydła i inne artykuły toaletowe.

Droguerya mag. farm.

Jadwigi Klemensiewiczowej
ul. Karmelicka 15. 3534 1 5

Młoda panna

umiejąca pisać na maszynie w języku polskim i niemieckim, ukończona uczennica kursu handlowego w Krakowie, zatrudniona dotąd w jednej z większych instytucyj handlowych, z powodu zwinięcia tej instytucyi poszukuje posady od 1 stycznia 1905 r. — Zgłoszenia pod **Z. Z. Z. 111** do Agencyi Dzienników, Pl. Maryacki L. 2, Kraków. 3543 1 3

Znakomite wina

węgierskie, austryackie i zagraniczne, **koniaki** węgierskie i francuskie, **rosolisy, likiery, rumy, herbaty, kakao** zproszkowane, prawdziwą **oliwę** nicejską, **bulion** z drobin i dziczyzny, poleca handel kolonialny pod firmą 3541 1 4

Stanisław Lödl
ul. Szewska 27 w Krakowie.

Miód pszczelny świeży (lipcowy, tegoroczny), patokę, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach po 5 kg. z pasiek własnych, już z **opłatą poczty za 7 koron** (po powołaniu się na to ogłoszenie) **Zarząd Dóbr ziemskich i pasiek Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach, poczta Siemikowce.** 3351 12 30

„Kawa zdrowia"

polecona przez krakowskie Towarzystwo lekarskie jako wzorowo przyrządzony przetwór krajowy, odpowiadający wszelkim wymogom dyetetycznym. Wszędzie do nabycia. 3218 7 0

Waśniewski i Łuczko
Podgórze przy Krakowie.

Na Gwiazdkę.

Miłą niespodziankę sprawicie swym **dziatkom,** kupując im **60—70 pięknych drewnianych zabawek** tylko za 3 złr. 20 ct. (cena sklepowa najmn. 7 złr.), jakie wysyła **ANTONIN KOSTELECKY ve Svratouchu 175, u Hlinska, Czechy.**

Zabawki te są polecane gorąco przez pierwsze powagi nauczycielskie.
3495 3 3



Proszę żądać

gratis i franko

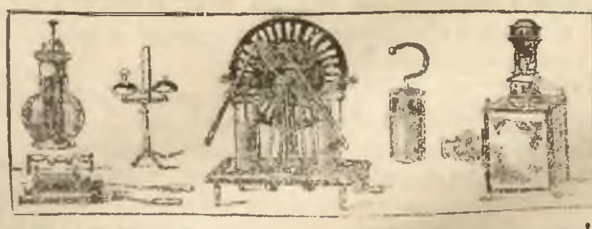
mego bogato ilustrowanego cennika z przeszło 800 odbitkami zegarków, wyrobów srebrnych i złotych.

HANNS KONRAD
Pierwsza fabryka zegarków w Brüx Nr 1358 (Czechy). 3397 10 30

Prawdziwy niklowy kotw. remont. wraz z łańcuszkiem złr. 2·25, 3 zegarki złr. 6·50. Niema ryzyka! Dowolna wymiana lub zwrot pieniędzy.

PATENTY

wyjednywa inżynier 335 99 104
M. Gelbhaus,
przez władzę aut. i zaprzysiężony rzecznik pat.
Wiedeń, VII., Siebensterng. 7,
naprzeciw ces. król. urzędu patentowego



Jako najpiękniejszy
Podarek gwiazdkowy polecam swą NOWOŚĆ: **Laterna magica** ze **ścianami majolikowemi,** zadziwiająco piękną, praktyczną, oraz swe **elektr. skrzynki doświadczalne** zajmujące i pouczające. — Tylko rzetelne wykonanie mechaniczne. Ilustrowane katalogi za darmo, opłatnie. 3390 4 4

M. Schurr, fiz.-mech. pracownia, Wiedeń, IV., Schaumburgergasse 7 a.

Kamienica

blisko plant w Podgórzu, obejmująca 21 ubikacyj, przynosząca rocznie 1150 złr., jest z wolnej ręki **do sprzedania.** — Do kupna potrzeba 5000 złr. reszta może zostać na hipotece. — Wiadomość w restauracyi p. Hermana Blatta, przy ul. Kalwaryjskiej Nr 20 w Podgórzu. 3405 9 15

Za 50 ct. pół kilo karmelków

poleca
Cukiernia Adama Piaseckiego
Floryańska 2, Hotel Drezdeński, Długa 10, Kraków. 3112 8 0



200 kanarków hercyńskich

nadeszło do Krakowa i są na sprzedaż przez krótki czas w **hotelu Kleina** (ul. św. Gertrudy).
3535 1 5 *Sondermann.*

Kawy

we wszystkich gatunkach surowe i hygienicznie palone z silnym przyjemnym zapachem i wybornym smakiem zakupuje się najtaniej
W SKLEPIE KAW
ul. Szewska 22 w Krakowie.
Kupcom, kawiarniom, zakładom, klasztorom itp. znaczny rabat. 3502 3 3

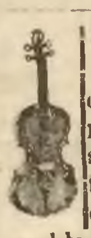
Stare
wina, koniaki, rumy i likiery
po znacznie zniżonych cenach zakupuje się
W SKLEPIE KAW
ul. Szewska 22. 3503 3 3

Zygmunt Lamensdorf

Fryzyer 2985 16 0
przy ul. Sławkowskiej, obok Grand Hotelu, poleca swój salon dla panów. Wyrób sztucznych włosów. Czesanie pań.



Piorunujący skutek! Tutki antynikotynowe w pudełkach z cygar. Fabryka Jacobi, Wiedeń, VIII., Piaristengasse. 3233 9 40



Skrzypce Graslickie

od 4 K, Mandoliny włoskie słynnej marki Carabba od 12 K, czeskie od 6 K, jakoteż Cytry, Gitary, Flety, Klarynety i t. d. po cenach fabrycznych nabyć można w składzie instrumentów muzycznych
M. Taffeta następ.
w Krakowie, ul. Szpitalna 8.
3508 2 2

Magazyn Obuwia

pod firmą
JUNGERWIRTH
ul. Grodzka l. 26 (Dom Wgo Suskiego)

poleca swój bogato zaopatrzony interes we wszelkiego rodzaju obuwie męskie, damskie i dziecięce, sprowadzane z pierwszorzędnych fabryk **karlsbadzkich i wiedeńskich,** nadmieniając, że sprzedaje takowe po tych samych cenach co przy ulicy Krakowskiej.

Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, ręczę za rzetelną usługę i kreślę się z wysokiem poważaniem
3215 2 5 **M. JUNGERWIRTH.**

WINO WŁOSKIE

stołowe **„BARLETTA"**
naturalne bardzo smaczne
białe i czerwone, sprowadzane wprost od producenta,
poleca 3474 3 4
w butelkach litrowych oraz beczkach
A. HAWEŁKA w KRAKOWIE
C. k. Dostawca Dworu.
Przesyłki na prowincyę z piwnic transito odwrotnie.

Najodpowiedniejsze podarki w obecnym czasie

poleca
Skład i pracownia futer
A. ARMATYSA i SP. Kraków, ul. Bracka l. 5,
po najniższych cenach. 3490 3 5

Na święta

kupujcie tylko prawdziwe i naturalne Wina (od **40** ct. za litr), Miody, Rumy, Koniaki, Sliwowice, i Herbatę chińską. Na podarki gwiazdkowe gotowe kosze z winami w cenie:

złr. **5, 7·50, 10** i **12·50**

w firmie 3505 2 0

Dr. Nieć, Franiczević i Paviczić,
KRAKÓW, Rynek gł. 25 (Gmach Banku Galicyjskiego).

BRACIA SPERBER

fabryczny skład płótna i gotowej bielizny
w Krakowie, Rynek gł. 21, Bracka 1.
polecają najtaniej

Ostatnie nowości na podarki Gwiazdkowe i Noworoczne

Koszule damskie dzienne od złr. 1·15, nocne od złr. 1·90. Majtki damskie od 95 ct. Kaftaniki damskie od złr. 1·25. Spodnice ubierane haftem od złr. 2·15. Halki kolorowe od złr. 2·50. Szlafroki od złr. 5·—. Bluzki od złr. 2·50. Pół tuzina pończoch od złr. 2·50, Koszule męskie od złr. 1·40. Kalesony od złr. 1·25. Pół tuzina skarpetek od złr. 2·25.

Angielskie krawaty, szelki, spinki w wielkim wyborze. Płótna, szyrtyngi, stołową bieliznę, ręczniki i chustki sprzedajemy podług oryginalnego fabrycznego cennika. Całe wyprawy ślubne podług najmodniejszych modeli są w wielkim wyborze w naszym fabrycznym składzie. 3451 3 8

Wszelkie zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą.

W cierpieniach żołądkowych

w braku apetytu, zgadze, zatwardzeniu, słabości żołądka, złem trawieniu i innych niedomaganiach żołądkowych

Bradego krople żołądkowe (**Maryacelskie dawniej**)

dla swego **działania apetyt podniecającego i żołądek wzmacniającego** są w użyciu powszechnem i z **najlepszym skutkiem. Cena flaszki** wraz ze sposobem użycia **K —·80, wielkiej flaszki K 1·40,**

Zwraca się uprzejmie uwagę! Ażeby przy kupnie otrzymać rzeczywiście tylko te, pośród publiczności od wielu lat powszechnie pod nazwą **„Maryacelskich kropli"** znane krople żołądkowe, nie zaś przypadkiem tylko ich naśladownictwo, trzeba żądać wyraźnie **tylko kropli żołądkowych Bradego,** które są zapakowane w czerwonych pudełkach i oprócz obrazka Matki Boskiej, jako znaku ochronnego, muszą mieć **jeszcze podpis** C. Brady

Dostać można w każdej aptece.

Jeżeli gdzie nie można dostać, to wysyła **główny skład C. Brady, apteka, Wiedeń, I., Fleischmarkt,** po otrzymaniu należytości, lub za zaliczką **5 K** sześć małych, **4·50 K** trzy duże flaszki opłatnie. 3070 2 5

Biegła krawczyni z Wiednia poleca się do szycia sukien dla pań i dzieci. Dokładny krój, piękne wykonanie, ceny niskie. **M. Nagelholz, ul. Pędzichów 17. Kraków.** 3509 2 3

Miód lipowy biały lub stepowy, żółty, najlepszej jakości z własnych pasiek w 5 klg. puszkach po 6 koron, miód do picia doskonały własnego wyrobu w 4 litrowych bańkach po 5 kor. 50 hal., ręcząc za dobroć i czystość, wysyła franko **Józef Czajkowski, Skała nad Zbruczem.** 3521 2 6

2000 ctnm. **ziemniaków** ma do **sprzedania** J. K., obszar dworski Stróże, p. Zakliczyn nad Dunajcem. 3449 3 3

Żądajcie we wszystkich handlach tylko
Krajowej kawy słodowej
z podobizną „dąb".

Przewyższa ona obecnie swą dobrocią i taniością wszystkie obce podobne wyroby. 3501 3 3

„KAWA SERENITAS"

używana i polecana przez pp. lekarzy, jest najzdrowszym napojem. Do nabycia w handlach. Wyrób i skład główny
w Krakowie, Szewska 22.

Tylko krótki czas w Krakowie.

Cyrk Sidolego

We środę 14 grudnia
2 Wielkie Przedstawienia 2
popoł. o godz. 4 i wieczór o g. 8.
popoł. o godz. 4
Wyjątkowe Przedstawienie
po cenach do połowy zniżonych tak dla dorosłych jak i dzieci.

Ceny miejsc: Galerya 30 hal., II miejsce 50 h., **I miejsce 75 hal., miejsce parkietowe K 1·25, miejsce w loży zbiorowej K 2, loża dla 4 osób K 7·50. — Program przedstawienia popoł. jest tak bogaty i urozmaicony jak program wieczorny.** 3542

Wieczór o godz. 8
I. Sportowy wieczór.

BILETY wcześniej nabywać można w handlu W. Fenza, ulica Szewska 2, od godz. 10 rano do 6 wiecz. oraz w kasie cyrkowej od godz. 10 rano do 2 po południu.

Ukończony maturzysta wstąpi na praktykę do apteki. **H. A.** poste restante **Mucharz.** 3530 2 2

Kandydat adwokacki

(katolik) z około 2-letnią **praktyką** poszukuje posady w Krakowie lub na prowincyi. — **J. K.** poste restante **Rzeszów.** 3496 2 3

Zastawione brylanty, złoto, srebro i inne klejnoty i starożytności, **wykupuje się bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach **M. BRENNER,** jubiler, **ul. Szpitalna 9.** 3206 25 25

Poszukuję posady administratora dóbr lub samodzielnego rządcy. Posiadam studya rolnicze oraz kilkunastoletnią praktykę. Liczę 34 lat, jestem żonaty, religii rz. kat. Posadę mogę objąć od 1 stycznia lub 1 kwietnia 1905. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „N. Reformy" pod **3319.** 3319 17 24

Miód pszczelny

prawdziwą czystą patokę, w stanie gęstym, z własnej pasieki wysyła pocztą w 5 kg. blaszankach za pobraniem pocztowem po 6 koron za 5 kg. już opłatnie **P. STELMACH w Sosnowie,** p. Siemikowce. 3379 9 20

Dom wysyłający KAWĘ
M. J. RADO successores
Rjeka (Fiume) 3323 6 8

poleca naturalną surową i paloną kawę wszelkich gatunków, jakoteż herbatę, rum, koniak, oliwy, owoce południowe, czekoladę, kakao, wina deserowe i lecznicze w 5 kg. paczkach opłaconych i oclonych po najniższych cenach, oraz naturalne zdrowe dalmatyńskie wina stołowe w butelkach począwszy od 30 litrów za zaliczką. Cennik na żądanie darmo i opłatnie.



Gratis i franko

wysyłam każdemu swój wielki, bogato ilustrowany cennik z przeszło **800 odbitkami** dobrych a tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju.

HANNS KONRAD
DOM EKSPORTOWY towarów muzycznych w Brüx Nr 1359.

Skrzypce dla początkujących już za złr. 2·40, 2·75, 3·—, 3·40 i wyżej. Smyczki po 40, 50, 70, 90 ct. i wyżej. Cytry, harmonie itd. również na składzie. — **Ryzyka niema! Dowolna wymiana lub zwrot pieniędzy.** 3398 10 30

Hygiena włosów. Shampooing Pétrole.

Każda z Pań może dokładniej i prędzej zmyć włosy.

W dziesięciu minutach wysychają same. Włosy nie plączą się. Ułatwia trwały sposób fryzowania. Zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów. Pozostawia przyjemny zapach.

Prospekty na żądanie. 3290 5 5

Hurtownie: WISKIDA REMI, Salon fryzyerski, KRAKÓW, Plac Maryacki.

KAROL CZAPLICKI

Jubiler w Krakowie, Plac Maryacki Nr 1. 3529 1 5

Poleca Szanownej P. T. Publiczności wielki wybór nowości ze Złota, Kamieni i Srebra, oraz Srebro do wypraw ślubnych w kasetach na składzie.

CZYTAJCIE i DZIWCIE SIĘ!

Co w każdym handlu kosztuje 15 złr., ja jestem w możności, wskutek korzystnego zakupna, wysłać za

8 złr., wyraźnie ośm złotych reńskich.

Tą rzeczą praktyczną, w każdem gospodarstwie domowem używaną, która cudnie nadaje się na podarek gwiazdkowy i każdemu, kto ją otrzyma, sprawia wielką radość, jest

GARNITUR

składający się z 2 wielkich **kap na łóżka** i jednej wielkiej **kapy na stół,** barwy czerwonej lub oliwkowo-zielonej, ze wspaniałemi girlandami kwiecistemi. Towar z poręczeniem bez zarzutu i kosztuje, dopóki zapas starczy, cały garnitur

tylko 8 złr. (szesnaście koron).

Zobowiązuję się, jeśli kogo taniość i piękne wykonanie nie wprawi w zdumienie, przyjąć towar napowrót i pieniądze zwrócić bez trudności.

Pierwszy morawski dom wysyłający towary
JULIUSZ HOITASCH, HODONIN (Göding) Nr 33.
(MORAWA). 3525 1 2

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.